Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III – Nr 23 – 4.VI. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 4 czerwca 1938 r. Nr. 23

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Z okazji 75-letniego jubileuszu „Gazety Rolniczej", pisma najstarszego i bardzo zasłużonego dla rolnictwa polskiego, Redakcja „Życia Rolniczego" składa najlepsze i bardzo serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

„ŻYCIE ROLNICZE"

Osadnictwo na ziemiach zachodnich*).

Problem osadniczy jest na ziemiach zachodnich szczególnie ważny. W porównaniu z innymi dzielnicami Polski sprawa o tyle przedstawia się odmiennie, że wchodzą w rachubę osady utworzone swego czasu przez b. władze niemieckie, a obecnie wykupione w pewnej mierze przez Polaków, oraz osady z polskiej parcelacji. Stąd też dzielimy gospodarstwa osadnicze na gospodarstwa grupy parcelacyjnej poniemieckiej i gospodarstwa grupy parcelacyjnej polskiej.

Jeśli chodzi o pierwszą grupę, to w rachubę wchodzi na terenie woj. poznańskiego i pomorskiego przeszło 32 tysiące osad o obszarze przeszło 640 tys. ha. Nieumorzony kapitał dłużny, biorąc pod uwagę stan na dzień 31. XII. 1936 r., wynosił zł 181.629 tys. W oparciu o ustawę o wykonaniu reformy rolnej w latach 1919—1936 utworzono na terenie naszych województw 47,5 tys. kolonii i parcel przy czym obszar rozparcelowany wynosił 296,5 tys. ha. Ogólny obszar ziemi użytkowanej rolniczo wynosi na terenie dwóch naszych województw niewiele ponad 3 miliony ha. Gospodarstwa osadnicze grupy parcelacyjnej polskiej i poniemieckiej stanowią 15,6% tegoż areału, nie można więc wagi tej kategorii gospodarstw w ogólnej gospodarce lekceważyć.

Rzuciłem na wstępie kilka suchych cyfr, a obecnie chciałbym ujawnić obfitą treść kryjącą się poza nimi, treść nie zawsze wszystkim

*) Referat wygłoszony na zjeździe prezesów powiatowych organizacji rolniczych Wielkopolski i Pomorza w Poznaniu dnia 21 maja 1938 r.

dobrze znaną i nie zawsze przez wszystkich właściwie rozumianą.

Zacznijmy od gospodarstw grupy parcelacyjnej poniemieckiej.

„Dlaczego jesteście niezadowoleni, skoro gospodarzycie na pięknych warsztatach rolnych o przeciętnym obszarze 12,5 do 17,5 ha, posiadacie masywne zabudowania, a za to wszystko płacicie niewielką rentę na rzecz Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej?—oto częste zapytanie stawiane osadnikom przez ludzi nie znających bliżej naszych stosunków.

Aby na to pytanie w krótkich słowach odpowiedzieć, trzeba sięgnąć do historii. Akcja parcelacyjna b. władz niemieckich miała charakter polityczny. Była to nie przebierającą w środkach walka z żywiołem polskim o ziemię. Miliard marek przeznaczyła Hakata na wykup ziemi z rąk polskich, a rezultat był ten, że osadzono zaledwie 21 tys. rodzin niemieckich, czyli 150—200 tys. osób. Śp. Drzymała w szarym codziennym znojnym życiu, a Ślimak z „Placówki" Bolesława Prusa byli symbolami tej walki, świadczącej o tężyźnie polskiego elementu. Niemcy miliony przeznaczyli na akcję osadniczą, stąd też ceny na ziemię musiały z konieczności wzrastać. Im zacieklejsza stawała się walka, im wolniej ziemia przechodziła w ręce niemieckie, tym cena jej wzrastała. Jaki był tego praktyczny rezultat? Ci osadnicy-Niemcy, którzy nabywali osady w pierwszych latach działalności pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, mieli mniejsze obciążenie na osadzie, ponieważ ceny na ziemię były wówczas niższe, natomiast osadnicy nabywający osady w ostatnich latach działalności Komisji, kiedy ceny na ziemię były najwyższe, mieli obciążenie wyższe. O ile np. w latach 1913/15 dla całego terytorium ówczesnego państwa niemieckiego cena 1 ha ziemi wynosiła 2,090 mk, to na terytorium b. rejencji poznańskiej 2.268 mk.

Przyszedł rok 1919. Polacy rzucili się skwapliwie na wykup osad z rąk niemieckich, chodziło przecież o to, aby najwięcej ziemi przeszło w ręce polskie. Pracowała w tym kierunku propaganda, idąca nie tylko od strony społeczeństwa, ale również i od władz państwowych. Nie mogło zresztą być inaczej na tych ziemiach, gdzie niedawno rolnik o nie tak zajadle musiał walczyć. Po pierwsze stwierdzić należy, że przeważnie w ręce polskie przechodziły te osady, które zostały utworzone w ostatnich latach działalności b. władz niemieckich, a więc osady o najwyższej rencie. Ci osadnicy niemieccy czuli się stosunkowo najsłabiej zrośnięci z terenem i najchętniej chcieli emigrować do Niemiec; element z dawna zasiedziały wolał pozostać. Po drugie przy zawieraniu kontraktów kupna-sprzedaży w zasadzie nie brano pod uwagę skapitalizowanej wysokości renty i ustalano cenę kupna tak, jakby w ogóle renty nie było. Może ktoś powiedzieć, że kontrakty były zawierane dobrowolnie, więc osadnik wiedział co robi. Otóż stwierdźmy, że wówczas w wielu wypadkach niemożliwe było wobec zmienności stosunków ustalenie istotnej wysokości skapitalizowanej renty, a gdyby ją zresztą można było ustalić, to wówczas pod znakiem zapytania stawała sprawa przejścia ziemi w ręce polskie, gdyż osadnicy-Niemcy nie byliby się zgodzili na sprzedaż. Niejeden z rolników, który przybywał w Poznańskie czy na Pomorze z Kieleckiego czy innego województwa, w ogóle nie wiedział o istnieniu jakiejkolwiek renty, albo też zupełnie nie zdawał sobie sprawy z jej wagi; płacił Niemcowi pełną cenę kupna według ówczesnych cen rynkowych, które nie były wcale niskie. Tak więc element polski w dobrze pojętej trosce o spolszczenie ziem zachodnich przepłacał osady. Dziś mamy jeszcze powiaty, w których odsetek własności niemieckiej dochodzi, jeśli chodzi o gospodarstwa o obszarze do 50 ha, do 60%. Jakby się przedstawiały te cyfry, gdyby Polacy nie rzucili się na wykup osad z rąk niemieckich?

Co się stało później? Osadnik dowiedział się, jaki ciężar ma na osadzie. Co gorsza nawet wówczas, kiedy mógłby należne raty spłacić, t. j. w okresie inflacji, kasy rządowe po prostu nie chciały przyjmować od niego należności w ówczesnej walucie. Zaległości z tego okresu do dnia dzisiejszego wloką się jak cień upiorny za osadnikami w kwocie co najmniej 15 milionów złotych. Po całym szeregu różnych waloryzacyj, skreśleń, mamy w rezultacie tego rodzaju stan rzeczy, że w wojew. poznańskim z ogólnej ilości osad mamy przeszło 45% obciążonych rentą roczną z 1 ha powyżej 15 zł. Na terenie wojew. pomorskiego procent gospadarstw obciążonych powyżej 15 zł z 1 ha rocznie wynosi aż 47%. Rocznie osadnicy dwóch województw mają do zapłacenia przeszło 6,5 miliona złotych na rzecz Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

Cóż dziwnego, że ci osadnicy, którzy w wielu wypadkach płacili prawie pełną cenę kupna emigrującemu Niemcowi, są obecnie niezadowoleni, kiedy po raz drugi muszą kupować posia-

daną osadę? Co my pracujący w organizacjach rolniczych mamy odpowiedzieć osadnikowi, który zrozpaczony przychodzi i mówi: „Wilusia dawno diabli wzięli, a my ciągle musimy płacić i płacić“.

A jak jest z osadnikami grupy parcelacyjnej polskiej?

Według zestawień sporządzonych przez Ministerstwo Rolnictwa na 1. I. 1935 r. już po przeprowadzeniu akcji oddłużeniowej mieliśmy w wojew. poznańskim osad z obciążeniem rocznym z 1 ha w wysokości powyżej 15 zł 81%, z czego na osady z obciążeniem rocznym z 1 ha powyżej 30 zł przypada 36%. W wojew. pomorskim procenty te wynoszą 61 i 28. Dla porównania podam, że o ile np. w woj. poznańskim i pomorskim obszar gospodarstw osadniczych obciążonych na 1 ha spłatami rocznymi do wysokości 15 zł wynosi ca 19% ogólnego obszaru gospodarstw tej grupy, to w woj. warszawskim tenże sam procent wynosi ca 50, w woj. lubelskim ca 40, w woj. wileńskim 95, w woj. poleskim 96%.

Podczas ostatniej sesji sejmowej uchwalona została ustawa, na mocy której fundusz na oddłużenie osadnictwa powiększony został o 20 milionów złotych, przy czym fundusz ten ma być rozdysponowany na dwa nasze województwa. Roczna suma z tytułu rat płacona przez osadników grupy parcelacyjnej polskiej i poniemieckiej wynosi na terenie obu województw blisko 10 milionów złotych. Czy wiele się zmieni, gdyby nawet owe całe 20 milionów rozdysponowano na terenie naszych województw. Toć przecież my samych zaległości rozłożonych czy nie rozłożonych, o to w tej chwili nie chodzi, bo ciężar rozłożony nie przestaje mimo to dusić, mamy blisko 18 milionów złotych.

Nie jest także oddłużeniem osadników ustawa o konsolidacji rent. Muszę stanowczo podkreślić, że jest to w zasadzie ustawa porządkowa zaprojektowana przez Rząd i bynajmniej nie traktowana przez organizacje jako zrealizowanie wysuwanych przez nie postulatów.

Dotychczas mówimy tylko o zadłużeniu wobec Funduszu Obrotowego Feformy Rolnej. Osadnicy nasi nie są w tym położeniu, że nie mają innych długów poza tymże Funduszem. Kilka ostatnich lat kryzysowych przy nawiedzających nas klęskach elementarnych dotkliwie odbiły się na naszej gospodarce, narosły długi, że spoza nich czasem zaledwie uszy osadnikowi widać, albo i to nie.

Nie chcę być znów gołosłownym i przytoczę cyfry. Organizacje nasze przeprowadziły niedawno obszerną ankietę na temat zadłużenia gospodarstw osadniczych, która następnie w sposób naukowy została opracowana przez p. Jana Frankowskiego i opublikowana. Jakie dała ona wyniki po zbadaniu na terenie obu województw 2.600 gospodarstw? Oto zadłużenie gospodarstw osadniczych na dzień 1 lipca 1936 wynosiło na Pomorzu na 1 ha ogólnego obszaru zł 925,58, w Wielkopolsce zł 1.000,04. W ciągu czterech lat, tj. w okresie 1932—1936, zadłużenie w gospodarstwach osadniczych spadło: na Pomorzu o zł 118,95, w Wielkopolsce o zł 59,44. Skąd się wziął ten spadek zadłużenia? Oto Bank Rolny skreślił na Pomorzu złotych 141,64 na 1 ha, w Wielkopolsce zł 98,03. Co te cyfry mówią? Spadek zadłużenia w Banku Rolnym jest wyższy niż ogólny spadek zadłużenia gospodarstw osadniczych. Okazuje się więc, że wprawdzie Bank Rolny skreślił część swoich należności, lecz równocześnie wzrosły inne długi. Widocznie warsztaty osadnicze nie są oddłużone, skoro inne długi wzrastają, np. bo osadnik nie może się oczywiście wywiązać należycie ze swych zobowiązań. Jaki z tego dalszy wniosek? Dotychczasowa akcja oddłużeniowa prowadzona w stosunku do gospodarstw osadniczych, a polegająca na tym, że skreśla się zadłużenie wobec Banku Rolnego przy pozostawieniu reszty zadłużenia niezmiennego, nie daje właściwego rezultatu. Poza Bankiem Rolnym gospodarstwa osadnicze mają na 1 ha na Pomorzu zł 382,50 zadłużenia, a w Wielkopolsce zł 381,77. Jeżeli kto ma wątpliwości, czy ankieta przeprowadzona przez nasze organizacje akurat właściwie oddawała nasze położenie, niech weźmie do ręki ostatnią książeczkę wydaną przez Instytut Puławski na temat zadłużenia gospodarstw, a na stronie 22 tejże książeczki znajdzie cyfrę zł 928, która oznacza zadłużenie gospodarstw osadniczych na terenie ziem zachodnich.

W tych warunkach nie pomogą żadne półśrodki, żadne doraźne ulgi, będące tylko przedłużaniem wiecznego biedowania; musi koniecznie przyjść radykalne cięcie. To radykalne cięcie widzę osobiście w projekcie zgłoszonym przez posła Mirskiego, który postanawia, że osadnik może być zadłużony co najwyżej w 50% szacunku osady, a to zadłużenie, które 50% szacunku przewyższa, winno być umorzone.

Ktoś powie, że to niemożliwe? Śmiem zapytać, czy jest to możliwe, aby osadnik w ogóle

mógł podołać w płaceniu tych sum, które dotychczas obciążają osadę, czy to nie jest zadłunie fikcyjne, które by na pewno spadło, gdyby doszło do masowych egzekucyj? Czy nam wolno w interesie ogólno-społecznym te fikcje dalej tolerować?

Myślę, że najlepiej o tym, czy zadłużenie jest fikcyjne, czy też nie, wiedzą dyrektorzy naszych banków. Otóż okazało się na podstawie wyników wspomnianej przeze mnie ankiety, że przy konwersji zadłużenia przez Bank Akceptacyjny skonwertowano mniej więcej ca 40% zadłużenia gospodarstw prywatnych w kredycie zorganizowanym, a 100% tegoż samego zadłużenia gospodarstw osadniczych. Zadłużenie gospodarstw prywatnych jest prawie o połowę niższe od zadłużenia gospodarstw osadniczych.

Padnie pytanie dlaczego akurat dyrektorzy polubili nieściągalne pretensje? Otóż z chwilą zawarcia układu konwersyjnego Skarb Państwa gwarantuje im za 50% skonwertowanego długu. Zyskiwali więc zamiast zabezpieczenia, którego osadnik nie mógł dać, bo był przedłużony, gwarancję częściową ze strony Skarbu Państwa. Tak więc doszło do tego, że zadłużenie osadników zostało w 100% skonwertowane, aczkolwiek jest ono z osadnika faktycznie nieściągalne. Przepisy obowiązujące przy konwersji przez Bank Akceptacyjny mówią, że długi nieściągalne nie powinny być konwertowane; który dług należy uważać za nieściągalny decyduje instytucja wierzycielska we własnym zakresie. Nieściągalne faktycznie zadłużenie osadników uznano za ściągalne.

Tak wygląda rzeczywistość widziana oczyma kierowników naszych instytucyj. Wydaje mi się, że należy szybko z tego stanu rzeczy wyciągnąć wnioski i to w formie zaprojektowanej przez posła Mirskiego.

Nie poruszam w referacie szeregu innych bolączek osadnictwa na ziemiach zachodnich, ograniczając się w zasadzie do sprawy ich obciążenia finansowego. Nie wspominam więc szerzej o tym, że Niemcy, chcąc mieć silnego osadnika na swoich kresach, tworzyli osady wielkości 12,5 do 17,5 ha, a przy rządowej parcelacji w latach 1919—1935 tworzy się przeciętne działki o obszarze 9,1 ha, które w naszych warunkach nie mogą być uważane za gospodarstwa produkujące na zbyt i mogące stanowić podstawę zdrowego ustroju agrarnego, opartego na silnych gospodarczo warsztatach włościańskich. Nie mówię również o naszej walce z budownictwem drewnianym. Są to rzeczy dość znane.

Chciałbym jednak na zakończenie mych uwag silnie podkreślić jedno: oto mówi się wiele, że osadnik powinien na kresach zachodnich stworzyć silny wał przeciwko naporowi niemczyzny, wymyślono nawet ostatnio hasło: Kresy Zachodnie pancerzem Rzeczypospolitej. Będziemy zapewne zgodni w tym, że czy to będzie chodziło o ten wał, czy o pancerz, to w rachubę może wchodzić jedynie osadnik pracujący z myślą o podciągnięciu swego gospodarstwa, usamodzielnieniu swoich dzieci, a nie tylko o sposobie opędzenia się przed egzekutorem.

Osadnicy ziem zachodnich proszą panów posłów, aby w poczuciu pełnej odpowiedzialności za losy tysięcy ludzi i wyższego a nam wspólnego dobra zechcieli z tego stwierdzenia wyciągnąć należyte wnioski.

Franciszek Rząsa.

Prezes Sekcji Osadniczej Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w Toruniu.

Potrzeby spółdzielczości województw zachodnich*).

Chciałbym z góry zaznaczyć, że referat mój dla tych, którzy nie znają bliżej stosunków na ziemiach zachodnich, stanowić może pewnego rodzaju niespodziankę. Nie będę bowiem mówił ani o zasługach spółdzielczości naszej w przeszłości — jak to się zwykle czyni i to nie tylko w Poznaniu — no bo nie po to dziś zebraliśmy się, aby powracać myślą do przeszłości. Nie będę też sięgał daleko myślą w przyszłość i rysował kontury wielkich planów, nie będę wyliczał wielkich zadań, które mają być postawione przed spółdzielczością do rozwiązania. My tu na ziemiach zachodnich kroczymy utartym szlakiem Szamarzewskich i Wawrzyniaków. Nie

*) Referat wygłoszony na zjeździe prezesów powiatowych organizacji rolniczych Wielkopolski i Pomorza w Poznaniu dnia 21 maja 1938 r. (tekst nieautoryzowany).

potrzebujemy się silić na układanie wielkich planów czy programów, bo dla nas spółdzielczość była, jest i pozostanie jednym z najważniejszych sposobów do powiększenia dobrobytu rolnika, gospodarującego na prywatnie dzierżonym warsztacie. To nie jest żadna frazeologia, ale szary, codzienny nasz czyn.

Najistotniejszym dla nas w tej chwili zadaniem jest usunięcie z drogi tych wszystkich kamieni, które narzucał ostatni kryzys, kamieni może cięższych niż na innych terenach.

Na ziemiach zachodnich spółdzielczość nie jest rolnicza tylko z nazwy ale i z treści. W spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych mamy ca 55% członków-rolników, w spółdzielniach rolniczo-handlowych 82%, w mleczarniach spółdzielczych procent rolników dochodzi do 91%.

Tego rodzaju stan rzeczy nie mógł pozostać bez wpływu na kształtowanie się sytuacji spółdzielczości w okresie panującego w rolnictwie kryzysu. Upadek rolnictwa spowodował zachwianie się spółdzielczości, zachwianie tym dotkliwsze, bo potęgowane niewłaściwym ustosunkowaniem się naszych czynników miarodajnych do pewnych kategorii spółdzielni, jeśli chodzi o ustawodawstwo finansowo-rolne. Spółdzielnie rolniczo-handlowe i mleczarskie nie zostały uznane za instytucje korzystające z ochrony ustawodawstwa oddłużeniowego w tej mierze co instytucje kredytu zorganizowanego. Nie przeceniam osobiście skuteczności tejże pomocy, pragnę jednakże podkreślić, że nawet i tego środka nie zastosowano.

Rolnictwo w okresie przedkryzysowym, chcąc zwiększyć wydajność swoich warsztatów, zadłużało się w spółdzielniach, byle tylko móc inwestować. Było częstym klientem w Banku Ludowym, było też częstym klientem w „Rolniku", który rozprowadzał w olbrzymich ilościach nawozy sztuczne. Według naszych obliczeń w jednym tylko sezonie „Rolniki" rozprowadziły nawozów sztucznych za sumę ca 50 milionów złotych. Mleczarnie znów w nadziei na możliwości popłatnego zbytu przetworów mlecznych zadłużały się na zakup maszyn i innych narzędzi potrzebnych do przeróbki, licząc, że przy niezmienności warunków stosunkowo łatwo zdołają swoje zadłużenie zamortyzować. Kiedy rolnik nie mógł płacić Bankowi Ludowemu, bo z powodu spadku cen na produkty rolne nie był w stanie, Bank musiał płacić procenty instytucji, od której pieniądze wziął względnie też, co było wypadkiem częstszym — musiał się godzić na ich dopisywanie, dopóki wobec nacisku wierzycieli i wkładkowiczów nie musiał sięgnąć do uchwalenia dopłat do udziałów, względnie też dopłat z tytułu odpowiedzialności. To samo musiał uczynić „Rolnik", który nie mógł upłynnić swoich wierzytelności w stosunku do klientów-rolników. Mleczarnie znów, nastawione na amortyzacje swoich urządzeń przy zupełnie innej dochodowości, nie mogły również wywiązać się ze swoich zobowiązań. Ten splot wypadków spowodował ruinę naszego aparatu spółdzielczego. Aczkolwiek były, — bo gdzie ich nie ma, — wypadki nadużycia zaufania, organizacyjne niedociągnięcia spowodowane brakiem należytej kontroli ze strony władz rewizyjnych, to jednakże pragnę z całą stanowczością stwierdzić, że winy załamania się spółdzielczości na ziemiach zachodnich nie można dopatrywać się w bankructwie przyjętych u nas metod w robocie spółdzielczej, zaniku zrozumienia ludności dla idei spółdzielczości. Tak jak w okresie kryzysu rolnik mimo całego przywiązania do warsztatu rolnego, mimo tego że „harował" on i jego rodzina od świtu do zmierzchu, nie było opłacalności w gospodarstwie, długi powiększały się, gospodarka podupadała, tak samo i w spółdzielczości ściśle związanej z rolnictwem nie mogło być inaczej. Nikt nie zatroszczył się aby w porę przerwać w stosunku do spółdzielni doliczanie odsetek które w okresie kryzysu były nadmiernie wysokie, nikt nie zatroszczył się o to, aby nie przerzucać na aparat spółdzielczy wyłącznego ryzyka związanego z corocznym rozprowadzeniem nawozoów sztucznych za setki milionów złotych, tak jak znów nikt nie zatroszczył się z naszych miarodajnych czynników, aby w stosunku do rolnictwa akcja oddłużeniowa została w porę właściwie załatwiona.

Wypada mi w kilku słowach zobrazować obecne położenie spółdzielczości na ziemiach zachodnich. Nic zapewne plastyczniej nie obrazuje, jak porównanie, przyjrzyjmy się więc, jak wygląda nasza spółdzielczość w porównaniu ze spółdzielczością niemiecką na terenie Wielkopolski i Pomorza.

Mniejszość niemiecka na terenie Wielkopolski liczy tylko 9,5% ogółu ludności. Według danych za rok 1935 na terenie Wielkopolski na ogólną ilość spółdzielni 881 mamy 461 niemieckich, co stanowi 52,3%. Specjalny silny rozrost spółdzielczości niemieckiej mamy w powiatach nadgranicznych wielkopolskich; w 10 tego rodzaju powiatach mamy 186 spółdzielni niemieckich, a tylko 139 spółdzielni polskich. Spółdzielcze mleczarnie niemieckie przerobiły 93 miliony litrów mleka, podczas gdy mleczarnie pol-

skie tylko 68 mil. litrów. Podobnie niekorzystnie dla spółdzielczości polskiej kształtuje się sytuacja na odcinku kredytowych i rolniczo-handlowych spółdzielni. Jednakże wprost zastraszające rozmiary przybrał rozwój spółdzielczości niemieckiej i upadek polskiej na Pomorzu. Warto ten problem szerzej omówić.

Porównując stan spółdzielczości niemieckiej i polskiej w roku 1913 i r. 1935, okazuje się, że niemiecka spółdzielczość straciła w stosunku do polskiej w czasie 17 lat istnienia Państwa Polskiego: w spółdzielczości kredytowej 3%, w rolniczo-handlowej zyskała 2%, a w mleczarskich straciła wprawdzie 40%, ale tylko wskutek organizacji polskich nowych mleczarni, sama zaś przeróbka mleka w spółdzielniach niemieckich, wynosząca w 1913 r. 153 mil. kg, wzrosła w 1936 r. do 180 milionów. Okazuje się więc, że spółdzielczość niemiecka zachowała swój stan posiadania z okresu zaborów, aczkolwiek ilość Niemców do r. 1931 na Pomorzu i w Wielkopolsce zmniejszyła się o przeszło 800 tys. osób. Cyfry uprzytamniają nam jeszcze lepiej bolesną dla polskości prawdę, skoro porównamy położenie finansowe obu kategorii spółdzielni. W 16 powiatach obecnego wielkiego Pomorza i 4 powiatach nadnoteckich kapitał obrotowy czynnych polskich spółdzielni kredytowych wynosi ca 20 milionów, a w niemieckich przeszło 55 milionów. Mamy powiaty w których nie ma ani jednej czynnej polskiej spółdzielni kredytowej, jest natomiast po kilka dobrze prosperujących spółdzielni niemieckich. Obroty towarowe 64 spółdzielni rolniczo-handlowych niemieckich wynoszą 31 mil. złotych, a 16 polskich tylko 9,6 mil. zł. Przeróbka mleka w 20 powiatach b. dzielnicy pruskiej wynosiła w mleczarniach polskich 60.683, a w mleczarniach niemieckich 101.593. Niemcy przerabiają więc 62% mleka.

Skąd się wzięła ta przewaga spółdzielczości niemieckiej nad polską? Czyżby Niemcy byli lepszymi od nas Polaków spółdzielcami? Stało się to dlatego, że niemiecka spółdzielczość już w roku 1931 i 1932 została uporządkowana i to niewątpliwie przy pomocy kredytów i funduszów otrzymanych z Rzeszy, przy okazji wielkiej sanacji spółdzielczości przeprowadzonej w r. 1931 kosztem ½ miliarda marek niemieckich. Sanacją niemieckich spółdzielni wyraziła się w tym, że spółdzielnie kredytowe otrzymały kredyty upłynniające i stąd nie ma żadnych zaległych wkładów w spółdzielniach niemieckich, co odpowiednio podnosi zaufanie do nich wśród ludności. W spółdzielniach rolniczo-handlowych banki niemieckie przejęły dłużników i zaopatrzyły spółdzielnie w kapitał obrotowy tak, że mogły znacznie poszerzyć działalność handlową, mleczarnie otrzymały wszelkie potrzebne kredyty na przeprowadzenie modernizacji, a poza tym otrzymały do r. 1934 na walkę z polskimi mleczarniami specjalne dopłaty, dochodzące do 20% ceny krajowej, uzyskiwane z różnicy cen przy eksporcie masła do Niemiec przez Gdańsk. Od r. 1931 datuje się więc poważny rozwój spółdzielczości niemieckiej, podczas gdy spółdzielczość polska jeszcze nie uporała się ze skutkami kryzysu. Jakie to ma znaczenie dla polskości, o tym już nie trzeba szerzej wspominać, bo jest to zupełnie jasne i zrozumiałe. Uzależnienie Polaków gospodarczo od spółdzielczości niemieckiej bez równoczesnego dopuszczenia ich na członków tychże spółdzielni jest objawem w Wielkopolsce i na Pomorzu niezwykle bolesnym i poprostu gwałtem wołającym o rozwiązanie.

To co Niemcy dokonali w r. 1931 i 1932, do tego dopiero my się zabieramy w r. 1938. Mam na myśli akcję sanacyjną naszego aparatu spółdzielczego. Wiadome nam jest, że jeszcze w roku ubiegłym Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił kwotę bodajże 7 milionów zł na wysanowanie spółdzielni kredytowych. Nie sądzę, aby te fundusze były wystarczające w stosunku do rozmiaru naszych potrzeb. Co gorsze jednakże, akcja wykorzystania tych funduszów toczy się w zbyt wolnym tempie tak, iż nawet i te środki, które zmobilizowano, nie działają od razu, tylko leżą niewykorzystane.

Od roku 1936 datuje się oddłużenie spółdzielni rolniczo-handlowych i mleczarskich w ramach dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 14. I. 1936. Zorganizowane rolnictwo Wielkopolski i Pomorza już kilkakrotnie w różnych memoriałach składanych Rządowi wyrażało opinię, że oddłużenie spółdzielczości rolniczej nie da się załatwić na podstawie wspomnianego dekretu. Kiedy Rząd sam nie przystępował do zmiany przepisów, organizacje rolnicze zwróciły się do posła Michalskiego, aby wniósł odpowiedni projekt ustawy do Sejmu. Projekt wspomnianej ustawy był przedmiotem obrad specjalnej sejmowej komisji oddłużeniowej i został uchwalony. Nie będę więc streszczał jego postanowień i ograniczę się do stwierdzenia, że urealnia on całe postępowanie układowe przed urzędami rozjemczymi przez wprowadzenie możliwości wydania orzeczenia przez urząd rozjemczy w wypadku, gdy wierzyciele nie chcą zgodzić się na zawarcie

układu, przewiduje całkowite zwolnienie gwarantów z ich odpowiedzialności z chwilą otwarcia przez urząd rozjemczy postępowania układowego. To są dwa zasadnicze postulaty, warunkujące powodzenie akcji oddłużeniowej spółdzielni rolniczych. Jeśli pierwszy postulat, t. zn. powiększenie kompetencji urzędów rozjemczych zyskał sobie pełne prawo obywatelstwa i nie budzi już większych zastrzeżeń, podobno nawet wśród czynników rządowych, do niedawna temu przeciwnych, o tyle sprawa zwolnienia gwarantów jest jeszcze ciągle przedmiotem dyskusji i zastrzeżeń. Nie mam tu na myśli stanowiska sejmowej komisji do spraw oddłużenia, bo za wyjątkiem jednego z pp. posłów (posła Dębickiego) dała wyraz swej zgodności poglądów ze stanowiskiem naszym, uchwalając zwolnienie gwarantów, ale chodzi mi o stanowisko czynników związanych z akcją oddłużenia spółdzielni. Przez przeszło dwa lata czekaliśmy na oddłużenie spółdzielni i nikt się jakoś nie spieszył z wykonaniem obowiązujących ustaw. Dopiero jakby w przededniu uchwalenia zmiany tych ustaw przez Sejm — jeśli mam przyjąć, że niebawem wniosek posła Michalskiego będzie przedmiotem obrad nazwyczajnej sesji Sejmu — akcja oddłużenia spółdzielni ruszyła już nie „kłusem", ale jakby „galopem". Przegłosowano już 4 układy, a niebawem mają być przegłosowane dalsze 8.

Tak się przedstawia sytuacja w Wielkopolsce. Cóż to wszystko oznacza? Nie możemy zaprzeczyć, że układy, o których mowa, istotnie przewidują poważne opusty zadłużenia spółdzielni, jeśli jednakże chodzi o odpowiedzialność gwarantów, to została ona utrzymana i w niektórych wypadkach dochodzi ona do kilkudziesięciu tysięcy (Rawicz). Jest to wprawdzie odpowiedzialność wtórna, bo łącznie ze spółdzielnią, ale tym niemniej nie przestaje być odpowiedzialnością i ciężarem, realnie obciążającym nie wszystkich gwarantów, ale często zaledwe jednego, tj. tego, który jest odpowiedzialny majątkowo. Spodziewaliśmy się, że albo gwaranci będą zwalniani, albo też czynniki kierujące tą akcją wstrzymają zawieranie układów do czasu, aż wniosek posła Michalskiego zostanie w sposób definitywny załatwiony. Cóż się bowiem dzieje? Tak jak sprawa stoi, to możemy mieć w przyszłości dwa rodzaje gwarantów: 1) tych, których odpowiedzialność jest utrzymana, ponieważ układ był zawarty przed uchwaleniem wniosku posła Michalskiego, 2) tych, którzy będą zwolnieni z chwilą uchwalenia wniosku posła Michalskiego, chyba że wniosek posła Michalskiego zostanie odpowiednio zmieniony, t. zn. będzie obowiązywał także wstecz. Łatwiej jednakże było jeszcze jeden miesiąc wstrzymać się z merytorycznym załatwianiu wniosków o oddłużeniu, niż obecnie zmieniać na plenum Sejmu uchwalony już przez komisję wniosek posła Michalskiego.

Nie wysuwam tu całej naszej argumentacji dlaczego t. zw. gwaranci muszą być zwolnieni z odpowiedzialności, bo to już jest wszystkim znane. Podkreślić jednakże pragnę z całą stanowczością, że my w naszych staraniach od kilku lat prowadzonych nie ustaniemy, bo zdaniem naszym bez całkowitego zwolnienia gwarantów nie może być mowy o odbudowie zachodniopolskiej spółdzielczości. Jeśli się znalazło kilkanaście milionów złotych na pokrycie długów „Storolu" czy „Kooprolnej", to muszą się znaleźć pieniądze na wypuszczenie z obliga przeszło 800 gwarantów, pośród których jest wielu najbardziej zasłużonych działaczy spółdzielczych. Nie można niszczyć majątkowo osób, które padły ofiarą nadużytego systemu gwarancji, systemu wprowadzonego nie przez spółdzielnię, ale przez banki, które rozprowadzały za pomocą aparatu spółdzielczego kredyty.

Apelujemy więc do czynników kierujących akcją oddłużenia spółdzielni rolniczych, aby zechciały wstrzymać zawieranie układów przed urzędami rozjemczymi do czasu załatwienia sprawy wniosku posła Michalskiego, chyba że te projekty układów będą zawierały zwolnienia całkowite gwarantów z ich odpowiedzialności. Dość już mamy fermentów na wsi, nie wprowadzajmy więc jeszcze jednego w postaci podziału gwarantów na lepszych i gorszych, bo to nie droga do odbudowy zaufania do spółdzielczości i instytucyj będących jej centralami.

Streszczam więc nasze postulaty:

1) w spółdzielniach kredytowych należy przyspieszyć ich wysanowanie przez udzielanie kredytów upłynniających na wypłatę wkładów oraz innej pomocy finansowej tak, aby sanacja nastąpiła szybko i całkowicie;

2) w spółdzielniach rolniczo - handlowych i mleczarskich należy przeprowadzić akcję oddłużeniową w ramach zmodyfikowanego postępowania zgodnie z projektem posła Michalskiego tak, aby zadłużenie spółdzielni było odpowiednio zredukowane do ich możliwości płatniczych, a gwaranci zostali całkowicie wypuszczeni z obliga;

3) spółdzielczość niemiecka może się rozwi-

jać jedynie w oparciu o żywioł niemiecki, nie można natomiast żadną miarą dopuścić, aby spółdzielczość niemiecka opierała się na fikcji członkostwa, natomiast faktycznie na majątkach i obrotach Polaków. Celem zapobieżenia tym przerostom musi być odpowiednio zmienione nasze ustawodawstwo spółdzielcze tak, aby spółdzielnie niemieckie, opierając swój byt na obrotach z Polakami, mogły ulec spolszczeniu.

Takie są nasze rolnicze postulaty w zakresie spółdzielczości.

Stanisław Mikołajczyk
Prezes Wlkp. Towarzystwa Kółek Rolniczych w Poznaniu.

O planową pracę w pszczelarstwie.

Nasze życie gospodarcze w wielu działach posiada olbrzymie niedociągnięcia tak po stronie techniki, jak organizacji produkcji i zbytu. Dlatego też za mało produkujemy, zbyt często w dodatku dając złe towary. Niekiedy też pewne gałęzie wytwórczości nie są zupełnie wyzyskane, względnie w małym stopniu. Szczególnie dzieje się to w rolnictwie, które musi wydłużać krok postępu, by dojść do wyników osiąganych w innych państwach Europy. Bezwzględnie robi się dużo, ale mimo wszystko jeszcze ciągle za mało.

Z chwilą odzyskania niepodległości w pierwszej kolejce opracowań poszły działy najbardziej ważne, bo interesujące nie tylko przeważający procent rolników, ale też i ekonomistów rolniczych. A więc hodowla bydła i trzody chlewnej, mleczarstwo, hodowla i produkcja zbóż, roślin okopowych, warzyw i owoców oraz zagadnień z wymienionymi związanych. Po tych wysiłkach, gdzie chodziło o samowystarczalność w zakresie zbóż, mięsa i mleka, zabrano się do pracy nad podniesieniem hodowli owiec, by uaktywnić bilans handlowy, uniezależniając się równocześnie od zagranicy na wypadek wojny, a w czasie pokoju stwarzając rentujący się dział pracy dla rolnika. Podobnież było z lnem, konopiami, roślinami oleistymi itp. Nawet prawo obywatelstwa otrzymały importowane jedwabniki, byle tylko produkowały jedwab w warunkach naszego klimatu. Czy nie czas byłoby z kolei zająć się planowo jeszcze jedną gałęzią, poprzednio wysoko stojącą, pszczelarstwem, w obecnej chwili pozostawionym niemal całkowicie automatycznemu biegowi wypadków?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba ocenić ważkość zagadnienia, czyli ocenić wartość korzyści z pszczelarstwa dla kraju. Trzeba zaznaczyć, że nie jest to sprawą łatwą, a to dlatego, że brak ścisłych danych statystycznych. Wypada więc przyjąć cyfry szacunkowe.

Do obecnej chwili nie posiadamy statystyki uli w Polsce. Były robione próby opracowań na ten temat, ale dotyczyły one raczej strony jakościowej. (Stefan Blank-Weissberg i Tadeusz Cedro . Badania wstępne do statystyki typów uli w Polsce, Warszawa 1936 r.). Wykazy sporządzane przy nabywaniu cukru skażonego do podkarmiania pszczół żadną miarą nie są miarodajne, jako grubo niekompletne. Oprzemy się z tych względów na ogólnie przyjętej liczbie — 2 mil. roi, jaką ma posiadać Polska. Rok rocznie przybywa pasiek i powiększają się one, cyfra ta więc powinna być bliska prawdy.

Kierownik Zakładu Pszczelarstwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Dr. Stefan Blank-Weissberg proponuje określenie średniej rocznej wydajności z roja na 5 kg miodu i 200 gr. wosku. Rzeczywiście średnio umiejętnie prowadzona pasieka, w przeciętnej okolicy pod względem miodności daje taki zbiór rokrocznie. Zaś lata pomyślne szczególnie pokryją lata klęskowe. Czyli produkcja miodu u nas sięga 10 mil., a wosku 400 tysięcy kilogramów. Licząc kilogram miodu po dwa zł, a kilogram wosku po 5 zł, otrzymamy wartość produkcji z 2 milionów uli wyrażoną cyfrą 22 milionów zł.

To byłyby korzyści materialne — bezpośrednie z pszczelarstwa. Są też korzyści pośrednie, osiągane z zapylania roślin przez pszczoły. Zagadnienie ostatnie jest szczególnie ważne przy uprawie dużych powierzchni jednej rośliny np. w sadach, ogrodach, przy rzepakach, gryce i roślinach motylkowych - pastewnych. — Pszczoły w 73% wykonują zapylanie kwiatów roślin owadopylnych. Uwzględniając ostatnią liczbę, musimy ocenić wartość produkcji rolnej i ogrodniczej zależnej od pszczół na sumę 350 milionów złotych.

Na wartości pośrednie nie przywykliśmy jednak zwracać uwagi i je doceniać, ale za to musimy docenić wartość produkcji miodu i wosku, bo docenia tę wartość niemal każdy pszczelarz, to znaczy ten, kto odczuł wysoką opłacalność produkcji pszczelarskiej. W budżecie gospodar-

stwa kilku, a nawet kilkunastohektarowego, dochód z 5 lub 10 uli jest bardzo poważny. Cóż dopiero mówić o pasiekach większych, np. 30 pniowych, czy też 50-cio, kiedy te mogą być podstawą utrzymania całej rodziny. Kapitał zainwestowany w pasiekę jest stosunkowo duży, ale procentuje bardzo dobrze, dając 15 do 120 i więcej (w niektórych wypadkach) procentów rocznego dochodu; przy minimum nakładu umiejętnej pracy. Nic też dziwnego, że pszczelarstwem zajmują się nie tylko drobnorolni ale i wszyscy znajdują na to czas.

Nawet przy gospodarstwie 30-to hektarowym może istnieć dobrze obsłużona pasieka i często istnieje. Ale szczególnie hodowla pszczół musi być polecana ludności drobnorolnej, ponieważ tej przeważającej części mieszkańców wsi dochód uboczny, dochód z pszczół jest potrzebny i możliwy do osiągnięcia.

Nie będziemy rozwijać zagadnienia wpływu pszczelarstwa na zwiększenie zatrudnienia rąk roboczych. To jest oczywiste tak, jak znane są każdemu korzyści moralne i wychowawcze płynące z hodowli pszczół. Zwrócimy tylko uwagę, że dzięki konieczności bliższego zapoznania się z ustrojem roju bardzo mało pszczelarzy nie umie czytać. Wszyscy zaś odznaczają się większym wyrobieniem od otaczającego ogółu.

Jeżeli ktoś ostatecznie ma wątpliwości co do wartości pszczelarstwa i co do tego, czy czas rozpocząć w tym dziale obliczoną na dłuższą metę robotę, to przekona się o tym przy pierwszym zetknięciu się z dobrym pszczelarzem. Na pewno przyjdzie mu na myśl, że skoro ludzie potrafią z takim zapałem i umiłowaniem mówić o pszczołach, to muszą one posiadać pewne wartości gospodarcze.

Zwiększając i ulepszając produkcję miodu, zwiększymy dochód społeczny i będziemy mogli myśleć o wywozie miodu, a nie obawiać się przywozu.

Opracowanie planu działania i rozpoczęcie pracy musi zastąpić dotychczasowe poklepywanie po ramieniu pszczelarzy i z humorem traktowanie pszczelarstwa.

Jan Bartoszewicz.

Mereczowszczyzna.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Międzynarodowe koniunktury zbożowe.

Omawiane w poprzednim sprawozdaniu ilości pszenicy przeznaczone do wywozu nie uległy znaczniejszym zmianom, zostały jednak nieco powiększone skutkiem podwyższenia obliczeń produkcji tego zboża w Australii. Według ostatnich bowiem danych zbiory w tym kraju wyniosą 49,1 milionów kwintali, a nie jak poprzednio podawano 47,5 miln. q. Otrzymana ilość jest wyższą o 20% od zbiorów z roku poprzedniego.

Ruch eksportowy zboża w bieżącej kampanii jest bardzo słaby. Przyczyn należy tu szukać z jednej strony w słabym zapotrzebowaniu państw importujących, które miały na ogół dobre zbiory w roku 1937, z drugiej zaś w małej podaży pszenicy przez państwa ją eksportujące. Oficjalne dane dostarczane do Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa obejmują okres od sierpnia 1937 roku do lutego 1938 roku. W czasie tym wywieziono 84,9 mln. q, wówczas gdy w tymże okresie roku ubiegłego 104,6 mln. q. Jak widać, zmniejszenie jest bardzo duże, jednakże jeśli weźmiemy dane za rok 1935/36, to okaże się, że wówczas eksport był jeszcze niższy, a mianowicie zaledwie 82,8 mln. q. W omawianym okresie eksport pszenicy z poszczególnych państw kształtują się następująco (str. 10).

Jak z powyższej tabliczki wynika, głównym powodem zmniejszenia się wywozu pszenicy jest znaczne ograniczenie w podaży dwóch wielkich eksporterów: Kanady i Argentyny, o których wiemy, że otrzymały zbiory bardzo słabe. Zmniejszenie to jest tak silne, że nawet wejście Stanów Zjednoczonych do grupy eksportowej państw a także wzrost wywozu z Australii nie wystarczyły na zrównoważenie tych braków. Spośród pozostałych państw najsilniej występuje zmniejszenie wywozu z Węgier, o których również wiemy, że otrzymały zbiór słaby.

Jeśli więc obliczane w poprzednim miesiącu przypuszczalne zapotrzebowanie pszenicy, w ciągu całej kampanii 1937/38 (141 miln. q) sprawdzi się, to w dalszym ciągu wywóz pszenicy musi być w wysokości około 11 mln. q miesięcz-

Eksport i import pszenicy w okresie od VIII.1937 do II.1938.

(w milionach kwintali)

KRAJE EKSPORTUJĄCE	Okres od sierpnia do lutego 1937-38	1936-37	1935-36
Kanada	17,4	41,2	36,2
Stany Zjednoczone[a]	15,7	(+5,5)	(+5,9)
Argentyna	10,7	25,3	13,1
Australia	14,5	13,5	16,1
Ogółem 4 kraje	*58,3*	*80,0*	*65,4*
Rumunia	6,7	6,6	1,5
Węgry	1,8	4,8	2,2
Inne kraje europejskie[b]	2,5	5,8	1,7
Afryka płn.	2,7	1,5	3,6
Indie	2,5	2,3	0,2
Z. S. R. R.[c]	9,3	0,8	7,4
Inne kraje	1,1	2,8	0,8
Ogółem inne kraje	*26,6*	*24,6*	*17,4*
Ogółem	**84,9**	**104,6**	**82,8**

KRAJE IMPORTUJĄCE	Okres od sierpnia do lutego 1937-38	1936-37	1935-36
Anglia	*31,9*	*33,4*	*33,1*
Belgia	6,4	6,6	6,3
Holandia	3,8	3,2	3,5
Niemcy	6,4	0,3	0,2
Francja	2,5	1,2	1,7
Szwajcaria	2,4	2,8	2,6
Grecja	2,1	3,2	2,1
Włochy	0,4	4,5	0,0
Kraje skandynawskie i bałtyckie	2,4	2,7	2,6
Austria i inne	2,9	1,1	2,0
Ogółem kontynent	*29,3*	*25,6*	*21,0*
Ogółem Europa	**61,2**	**59,0**	**54,1**

a) w latach 1935/36 i 1936/37 Stany Zjednoczone importowały pszenicę. b) Bułgaria, Polska, Litwa i Jugosławia. c) dane szacunkowe.

nie, przy dotychczasowych 12 mln. q. Należy tu jednak brać pod uwagę zwykle słabiejące zapotrzebowania pod koniec kampanii, co może wpłynąć na zmniejszenie tej liczby.

Co się tyczy zapotrzebowania pszenicy przez kraje ją importujące, to jest ono dość słabe, a ostatni miesiąc w porównaniu z odpowiednim z roku poprzedniego jest o wiele niższy. Należy jednak pamiętać, że w roku poprzednim w tym okresie bardzo duże ilości pszenicy zaczęły sprowadzać Włochy, zaś w roku bieżącym przywóz ich spadł prawie do poziomu lat poprzednich.

W okresie pierwszych siedmiu miesięcy kampanii przywieziono do Europy 61,2 miliony kwintali przy 59,0 mln. q w roku 1936/37 i 54,1 mln. q w roku 1935/36. Ten wzrost przywozu powstał na skutek zwiększenia zapotrzebowania przez Niemcy, oraz w mniejszym stopniu przez Francję i Holandię. Pozostałe kraje przywiozły nieco mniej niż w roku ubiegłym. W ciągu całej jednak kampanii przewidywany jest przywóz mniejszy niż w roku 1936/37 z powodu zmniejszenia przywozu do Włoch i Anglii. Przywóz pszenicy do krajów pozaeuropejskich jest nieznaczny i nieco niższy niż w roku ubiegłym. Rozważania te ilustruje podana wyżej tabliczka importu. Należy w niej zwrócić uwagę na wysokość przywozu do Anglii, który znacznie przewyższa przywóz całego europejskiego kontynentu.

W okresie bieżącym mamy już dokładniejsze, bardziej miarodajne jeśli chodzi o przyszłość, dane o stanie zasiewów na przyszłe zbiory. W Europie zima była bardzo łagodna i przy dużym nasłonecznieniu dała warunki dobrego rozwoju zasiewów zbóż ozimych. Jednakże w kwietniu nastąpiło w całej prawie Europie tak znaczne obniżenie temperatury z opadami śnieżnymi, że w szeregu okręgów zboża mogły częściowo ucierpieć, jednakże wobec nadejścia fali ciepła w maju straty te przypuszczalnie będą mogły być naprawione. Na razie dość słabo, ze względu na długotrwałą suszę, zapowiada się stan zbóż w północnych Włoszech i południowo-wschodniej Francji, być może jednak że i tam, na skutek wzrostu opadów, sytuacja się poprawi. W pozostałych częściach kraju stan roślin jest dobry, jednak brak opadów w kwietniu dał się wszędzie odczuć.

W Niemczech opady przez zimę były zupełnie dostateczne i należy się spodziewać, że obecny — dobry, stan kultur utrzyma się nadal. Na Węgrzech, które w roku 1937 miały zbiory bardzo słabe, obecny stan zbóż jest całkowicie zadowalający, a dość duże mrozy w kwietniu uczyniły niewielkie szkody. Niekorzystnie przedstawia się stan zbóż (głównie żyta) na Litwie — gdzie po ciepłej jesieni pola niezamarznięte zostały przykryte śniegiem, który trwał aż do końca lutego. Przyczyniło się to do uszkodzenia zasiewów. Zaś co do zasiewów jarych to i te doznały znacznych przeszkód w postaci zbyt dużych opadów. Wiadomości z innych państw są na ogół wszędzie zadowalniające.

Nadchodzące z Z. S. R. R. wiadomości również podają, że stan zasiewów w ciągu zimy był dobry i dopiero ostatnia fala znacznych mrozów

mogła się przyczynić, zwłaszcza na południu kraju, do pogorszenia i zatrzymania rozwoju roślin. Również powstrzymane zostały w okręgach południowych prace nad zasiewami zbożami jarymi, co opóźni ich rozwój.

W Stanach Zjednoczonych pierwsze szacunki zbiorów dokonywane na podstawie stanu zasiewów, wskazują na to, że są one bardzo dobre i zbiór może być wyjątkowo wysoki. Na zachodzie kraju panująca od dość dawna susza uszkodziła nieco zasiewy. Według ostatnich wiadomości w pierwszej połowie maja nadeszła fala niskich temperatur i w niektórych okolicach mrozy poczyniły pewne szkody, zwłaszcza w okręgach zachodnich. W okręgach centralnych silne deszcze też przyczyniły się do pogorszenia stanu zbóż.

W Kanadzie prace nad zasiewami jarymi są w całej pełni, przy tym warunki rozwoju roślin są zupełnie dobre. W niektórych okręgach zmniejszono powierzchnię zasiewów, w porównaniu do roku poprzedniego, z powodu braku ziarna do siewu.

Co się tyczy krajów półkuli południowej to obecnie czynione tam są przygotowania pod zasiewy, przy czym w Argentynie warunki atmosferyczne sprzyjają tym pracom, zaś w Australii notowana jest zbyt mała ilość opadów.

Ceny zbóż na rynkach międzynarodowych mają w okresie sprawozdawczym tendencję zniżkową. Występuje ona bardzo wyraźnie dla pszenicy na wszystkich rynkach za wyjątkiem rynków krajowych, na których ceny najniższe notowano w końcu marca i pierwszym tygodniu kwietnia. Od tego czasu ceny pszenicy powoli, ale stale wzrastają, przy czym różnica z odpowiednim okresem roku ubiegłego wynosi około 3 zł. 50 gr. na kwintalu, zaś średnia różnica dla rynków zagranicznych przekracza 9 złotych. Największy spadek notowany jest na rynku nowojorskim i rotterdamskim — powyżej 11 zł. na kwintalu.

Ceny żyta kształtują się w sposób zbliżony do cen pszenicy — i tu również rynki amerykańskie notują większą zniżkę. Na rynkach krajowych największa depresja cen wystąpiła w połowie kwietnia — obecnie, tak jak i dla pszenicy, ceny lekko wzrastają.

Ceny pszenicy za q (=100 kg) w złotych

Okres	Buenos Ayres	New York czerwona jaro-ozima	Liverpool przeciętna	Hamburg Manitaba	Rotterdam	Przeciętna Warszawa-Poznań
Przec. r. 1932/33	.	21,85	18,73	19,18	15,43	30,25
„ 1933/34	.	20,28	15,03	17,32	11,12	19,34
„ 1934/35	.	20,43	15,56	19,25	12,30	17,52
„ 1935/36	16,59	21,60	18,32	20,22	17,10	19,43
„ 1936/37	20,06	27,26	26,58	28,47	23,27	27,19
1937 r. 17—22.V	21,95	29,95	29,26	30,33	29,99	30,57
1938 r. 4— 9.IV	16,13	19,66	21,54	—	19,21	26,11
11—16	16,58	19,63	22,11	—	19,09	26,03
18—23	16,64	19,66	22,70	—	19,14	26,48
25—30	16,43	18,89	22,47	—	18,48	26,67
2 - 7.V	16,29	18,84	22,28	-	18,47	26,64
9—14	15.29	19,01	21,93	—	18,95	26,94
16—21	15,01	18,54	21,74	—	18,74	27,02
23—28	14,30	17,56	21,12	—	17,81	26,90

Ceny żyta za q (=100 kg) w złotych

Okres	Chicago Nr 2	New York Nr 2	Hamburg Western Rey (cif)	Przeciętna Warszawa Poznań
Przeciętna 1932/33	13,92	15,88	13,11	17,14
„ 1933/34	14,21	12,65	10,07	14,44
„ 1934/35	.	13,77	12,22	14,97
„ 1935/36	.	12,40	11,23	13,07
„ 1636/37	.	22,74	21,85	21,19
1937 r. 17—22.V	.	26,32	27,93	24,51
1938 r. 4— 9.IV	13,53	15,91	23,82	19,65
11—16	14,00	15,95	23,41	18,94
18—23	13,98	16,44	22,96	19,89
25—30	14,34	15,96	22,54	20,26
2— 7.V	—	16,02	21,97	20,68
9—14	13,18	15,90	21,13	21,26
16—21	13,06	15,80	—	21,05
23—27	12,33	15,07	—	21,51

Najmniejsze różnice w kształtowaniu się cen w porówaniu z odpowiednim okresem roku poprzedniego występują dla owsa, którego ceny ulegają stałym wahaniom. Na rynkach polskich i dla tego zboża notujemy lekki wzrost.

Ceny owsa za q (=100 kg) w złotych

Okres	Chicago	Hamburg	Przeciętna Warszawa — Poznań
Przeciętna 1932/33	12,49	13,56	14,73
„ 1933/34	14,52	10,01	13,17
„ 1934/35	18,88	12,15	15,49
„ 1935/36	11,72	13,60	14,84
„ 1936/37	18,25	14,97	19,75
1937 r. 17—22.V	19,92	16,41	23,24
1938 r. 4— 9.IV	11,36	14,54	19,11
11—16	11,89	14,48	19,07
18—23	11,97	14,23	19,07
25—30	11.31	14,12	19,07
2— 7.V	10,98	14,22	19,07
9—14	11,43	14,16	19,44
16—21	11,26	14,19	20,40
23—28	10,62	14,07	20,62

H. Himner.

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Przywóz

	SIERPIEŃ — MARZEC			
	1937/38	1936/37	1937/38	1936/37
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI:	2.482.906	2.257.325	881.261	741.073
Pszenica	7.313	2	1.524	3
Żyto	260	4	51	1
Jęczmień	1	1	0	1
Owies	1	0	0	0
Kukurydza	3.333	14	488	3
Ryż	18.560	25.571	4.125	4.678
Nasiona past. i traw.	2.254	1.948	1.478	1.058
„ oleiste	26.096	19.862	8.852	6.897
Cebula	0	1	0	0
Len i konopie	118	38	329	100
Jabłka świeże	124	770	72	336
Śliwki	382	2.794	154	952
Śliwki suszone	3.744	6.832	2.482	3.627
Cytryny	7.262	7.075	3.479	3.910
Pomarańcze i mandarynki	16.947	19.142	8.730	9.160
Winogrona	4.298	4.484	2.618	2.674
Orzechy włoskie i laskowe	1.052	889	1.692	1.408
Łoje zwierzęce nieprzerobione	2.705	2.054	1.252	1.600
Skóry surowe	18.138	18.288	34.306	32.563
Wełna	10.677	18.910	47.661	66.165
Jelita	782	959	2.246	1.744
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	0	0	0	0

Wywóz

		SIERPIEŃ — MARZEC			
		1937/38	1936/37	1937/38	1936/37
		w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI:		9.983.475	8.813.149	793.373	758.496
Pszenica		1.570	49.985	510	8.898
Żyto		2.119	203.624	531	30.327
Jęczmień		143.478	278.732	30.232	45.896
Owies		5.866	63.456	1.408	8.617
Ryż		4.143	6.884	1.186	1.820
Strączkowe		21.288	20.246	6.553	6.062
Nasiona pastew. i traw.		14.300	24.490	7.846	11.113
„ oleiste		5.079	7.450	3.783	3.923
„ buraków cukrowych		2.135	4.890	1.853	3.441
Ziemniaki		35.996	35.024	3.717	3.374
Chmiel		1.127	2.784	2.567	5.853
Len i konopie		10.552	18.496	12.149	20.265
Konie	sztuk	11.846	6.258	4.056	2.279
Bydło rogate	„	14.410	8.190	5.099	2.983
Trzoda chlewna	„	174.156	133.481	20.858	14.891
Drób żywy	„	1.121.437	1.100.515	5.927	4.830
Mięso cielęce	ton	291	238	286	234
„ wieprzowe		10.579	7.997	17.610	12.715
„ baranie		482	413	754	740
Bekony		14.305	13.218	32.090	27.304
Wędliny i szynki		12.587	11.252	38.238	33.289
Masło		7.155	6.700	17.189	11.293
Jaja		16.225	10.163	22.324	12.712
Skóry surowe		2.810	1.827	7.946	5.518
Włosie, szczecina i sierść		762	700	3.791	2.882
Pierze i puch		1.233	1.472	6.115	8.700
Mąka pszenna		8.166	65.289	1.793	10.051
„ żytnia		879	90.269	248	11.444
Słód		8.419	25.661	3.424	8.329
Spirytus		.	.	3.714	480
Cukier		38.681	27.538	6.257	3.154
Ziemniaki suszone i płatki		7.996	3.299	1.466	549
Mąka i krochmal ziemniaczany		5.883	4.571	1.837	1.099
Otręby wszelkie		—	30	—	3
Makuchy lniane		899	2.311	194	392
Wysłodziny susz. i melasa		16.492	26.524	1.418	2.292
Drzewo:					
Papierówka		183.953	68.511	10.548	3.205
Kopalniaki i słupy telegraf.		150.184	16.901	7.401	711
Kłody, kloce i dłużyce		63.074	122.342	6.556	9.092
deski, łaty i Bale, podkłady kolej.		654.260	671.560	77.802	53.679

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 30 maja 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	28.50 (28.50)	25.00 (25.00)	24.75 (25.00)	26.75 (26.75)	27.00 (26.75)	26.25 (26.00)	27.50 (27.00)	(26.25)
„ zbierana	28.00 (28.00)	—	23.75 (24.00)	26.25 (26.25)	26.50 (26.25)	25 25 (25.00)	27.25 (26.75)	(25.25)
Żyto	22.00 (21.75)	21.50 (20.00)	21.50 (20.50)	22.25 (21.75)	22.25 (21.75)	20.75 (20.50)	21.00 (20.50)	19.75 (19.50)
Owies	22.25 (22.25)	19.75 (19.50)	18.25 (18.25)	22.50 (21.00)	(22.25)	(21.00)	20.75 (20.75)	(19.00)
Jęczmień browarny	—	—	—	(21.00)	(19.00)	(19.00)	19.00 (19.00)	—
„ kaszany	18.75 (18.75)	17.25 (17.25)	17.00 (17.50)	18.75 (18.75)	17.50 (17.75)	16.50 (17.00)	17.75 (17.75)	(16.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	13.12 (15.35)	20.84 (22.75)	16.53 (19.03)	16.64 (18.59)	12.02 (13.57)
Żyto	10.72 (12.15)	10.49 (12.10)	—	—	—
Jęczmień	17.06 (18.28)	13.87 (14.11)	—	—	—
Owies	9.37 (10.55)	16.28 (18.92)	—	—	8.78 (8.76)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)
„ Wiktoria	28.00 (28.00)
Łubin niebieski	14.75 (13.75)
„ żółty	16.00 (14.50)
Rzepak zimowy	56 00 (56.00)
Rzepik „	52.00 (52.00)
Rzepak letni	54.00 (54.00)
Rzepik letni	52.00 (52.00)
Siemię lniane	52.50 (51.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	100.00 (100.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (220.00)
Ziemniaki jadalne	4.00 (4.00)

Wyka	21.75 (21.75)
Peluszka	25.00 (25.00)
Seradela	33.50 (33.50)
Mąka pszenna gat. I 0—65%	38.00 (38.00)
„ „ „ II 30—65%	31.00 (31.00)
„ „ „ III 65—70%	23.50 (23.50)
Mąka żytnia I gat. 0—50%	32.25 (32.00)
„ „ razowa 0—95%	23.75 (23.50)
Otręby pszenne grube	15.25 (15.50)
„ „ średnie	14.00 (14.25)
„ „ miałkie	14.00 (14.25)
Otręby żytnie	14.25 (14.25)
Makuchy lniane	22.00 (22.00)
„ rzepakowe	15.50 (15.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	83 — 91	71 — 80	64 — 70	—	67 — 77	58 — 65
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	68 — 70	63 - 76	54 — 60	—	55 — 67	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	55 - 62	46 — 50	—	—	—
Krowy I kl.	83 — 92	76 — 80	64 - 72	45 — 55	58 — 70	50 — 53
„ II kl.	63 — 70	71 — 75	52 - 60	35 — 45	48 — 58	43 — 48
„ III kl.	52 — 53	64 — 70	42 — 48		40 — 48	25 — 27
Cielęta ponad 60 kg.	93 — 95	90	74 — 84	50 — 54	80 — 90	55 — 63
„ „ 40 kg.	76 — 90	70 — 80	64 — 72	44 — 50	70 — 80	42 — 50
„ „ 30 kg.	—	60 — 69	54 — 62	37 — 44	60 — 70	—
Owce młode	—	—	56 — 60	—	—	—
„ stare	—	—	44 — 50	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	105 —107	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	100 - 104	105 — 110	90 — 92	88 — 98	95 — 108	90 — 95
Świnie mięsne ponad 110 kg.	85 — 92	88 — 95	85 — 88	70 — 85	83 — 95	75 — 85
„ „ 80—110 kg.	80 — 84	—	80 — 84	60 — 70	—	—

V. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. 2,60, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2,70, deserowe mleczarskie II gat. 2,40, solone mleczarskie 2,40, osełkowe 1,90. W detalu o 10—15% drożej. Jaja za 1 kg. w hurcie: I gat. 1,20, II gat. 1,10, III gat. 1,00, w detalu. I gat. 1,35, II gat. 1,20, III gat 1,15. Na sztuki: gat. I 7 gr., gat. II 5½ gr., gat. III 5 gr.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 4,50 —5,50, buraki 12.00 —16,00, cebula 46,00 — 48,00, II gat. 32,00—35,00, chrzan 100,00—120,00, marchew 35,00—40,00, pietruszka 15,00 — 18,00, rabarbar 20,00 — 25,00, II gat. 12,00—15,00, selery 65,00 — 75,00, szczaw 10,00 — 15,00, szpinak 10,00 — 15,00, szparagi 175,00—200,00, II gat. 85,00—100,00, III gat. 50,00—60,00 Ziemniaki młode 3,50—4,00 za 1 kg. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki 25,00—35,00, kalafiory 70,00—80,00, II gat. 40,00—50,00, III gat. 25,00—30,00, kalarepa 75,00—85,00, koperek 20,00—35,00, marchew 150,00—180,00, ogórki 70,00—80,00, II gat. 35,00 — 45.00, pietruszka 15,00 — 25,00, pory 10.00—15.00, rzodkiewka 7.00 — 10.00, sałata 13,00—17,00, II gat. 8,00—10,00, szczypiorek 12,00—15,00,

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Wartość lucern rozmaitego pochodzenia w świetle doświadczeń*).

B. Lucerny mieszańcowe (bastardowe).

Najważniejszym dla nas okręgiem, produkującym lucerny tego typu są Niemcy. Lucerny obecnie tam produkowane na nasiona są (za małymi wyjątkami) produktami krzyżówek pomiędzy lucerną siewną, a lucerną żółtą-sierpikowatą.

Pierwsze wzmianki w literaturze o początkach polowej uprawy lucerny w Niemczech odnoszą się do zwykłej siewnej lucerny, sprowadzonej z Francji i uprawianej w bardziej południowych częściach Niemiec. Później jednak, a stało się to prawdopodobnie na początku XVIII stulecia, zaczęto w północnych częściach Niemiec uprawiać lucernę sierpikowatą sprowadzoną ze Szwecji. Tam gdzie zasięgi upraw obydwu lucern zaczęły się ze sobą stykać, musiało nastąpić naturalne ich skrzyżowanie i jako produkt tego powstały typy lucerny mieszańcowej bastardowej, która, przystosowując się do różnych miejscowych warunków, wytworzyła szereg różnych mieszanin czyli populacji, wybitnie różniących się swymi właściwościami.

Według Klinkowskiego pierwszą miejscowością, w której zaczęto tę lucernę uprawiać, była wieś Stötternheim pod Erfurtem, skąd prawdopodobnie rozpowszechniła się na Turyngię pod dawną nazwą „Blau blühende Stotternheimer Luzerne".

Obecnie prowadzą w Bendeleben produkcję nasienną i hodowlaną lucerny turyngijskiej pod nazwę „Nord-thüringer Luzerne". Lucerna Thuryngijska ma charakter lucerny mieszańcowej, zawierającej mnóstwo rozmaitych typów z przewagą jednak typów podobnych do lucerny siewnej.

Drugą lucerną niemiecką, przedstawiającą większą wartość od poprzedniej, jest lucerna starofrankońska. Typ starofrankoński wykazał bardzo silną ekspansję dzięki nadzwyczajnej zdolności przystosowywania się do różnych warunków uprawy.

*) Patrz: prof. Z. Pietruszczyński — Wartość lucern rozmaitego pochodzenia w świetle doświadczeń (Lucerna typu lucerny siewnej), „Życie Rolnicze", nr 22 b. r.

Początek uprawy tej lucerny sięga około r. 1730, gdy zakonnicy cystersi sprowadzili nasiona lucerny z Francji do klasztoru Elbrach w Frankonii Bawarskiej. Chłopi frankońscy opierali się początkowo silnie wprowadzeniu lucerny. Jeszcze w roku 1840 w powiecie Ochsenfurckim oblali chłopi gorącą wodą nasiona lucerny dostarczone im przez władze bezpłatnie. Pomału jednak poznali się na wartości i na znaczeniu lucerny. Dziś przeszło 8% powierzchni uprawnej na tamtejszych wapiennych glebach jest obsiane lucerną, którą bardzo cenią i twierdzą, że żadna inna roślina pastewna nie potrafiłaby z korzyścią zastąpić lucerny.

Z czasem dawna lucerna francuska skrzyżowała się z lucernami turyngijskimi i poczęła zatracać coraz więcej swój dawny charakter, przystosowując się coraz bardziej do warunków jej uprawy, jednocześnie przyjmując cechy typowej lucerny bastardowej.

W zasiewach starofrankońskiej lucerny spotyka się, jak twierdzi Busse, bardzo rzadko rośliny o barwie chromowo żółtej, charakterystycznej dla lucerny sierpikowatej, natomiast przeważają rośliny wytwarzające kwiaty o rozmaitych odcieniach fioletowych tak bliskich do typów lucerny siewnej, że mieszańcowy charakter lucerny starofrankońskiej jest nieraz trudno zauważyć.

Obecnie produkcją lucerny starofrankońskiej zajmują się przeważnie gospodarze w okolicy Erbachshof.

W dolnej Frankonii istniały od dawna stowarzyszenia nasienne, których zadaniem było popieranie produkcji nasiennej lucerny. Stowarzyszenia te zrzeszyły się w „Dolno-frankoński związek produkcji nasion". Związek daje gwarancję, że z okręgu produkcji lucerny będą wypuszczane na rynek nasiona tylko odpowiednie, dostosowane do gleby oraz pełnowartościowe.

Do prowadzenia prawidłowej sprzedaży materiału siewnego istnieje w Würsburgu specjalna instytucja p. n. „Bayrische Warenvermittlung". Poza tym w Baden przy poparciu Badeńskiej Izby Rolniczej powstała instytucja p. n. „Arbeitsgemeinschaft Altfränkische Luzerne", która ma

na celu opiekę nad produkcją prawdziwej starofrankońskiej lucerny. Współpraca obejmuje w okolicach Tauberbischoftsheim, Borberg i Adelsheim ponad 30 gmin i 200 rolników produkujących nasiona.

Z niemieckich odmian hodowanych typu mieszańcowego wziętą była do naszych doświadczeń lucerna Mahndorf'a Victoria, wyhodowana z populacji lucerny starofrankońskiej.

Wszystkie lucerny niemieckie zajęły pierwsze miejsca pod względem przeciętnych plonów i to zarówno w doświadczeniach założonych w r. 1933 jak i 1935 r., zwłaszcza dodatnio zaznaczyła się lucerna hodowana Mahndorfska Victoria, oraz starofrankońska.

Pod względem zimotrwałości lucerny te zdały w czasie zimy 1936/37 egzamin nieźle. Specjalnie zimotrwałą wykazała się lucerna hodowana Mahndorfska Victoria, która zarówno w doświadczeniach zasianych 1933 jak i 1935 r. dała najmniej strat bo od 0 do 33%. Lucerna turyngijska w poszczególnych punktach wykazała 10—70% zmarzniętych roślin, starofrankońska w zasiewach 1933 r. od 0—40%, a w zasiewach 1935 r. od 0—75%.

W Kończewicach zanotowano więcej strat w niemieckich lucernach. Wymarzło tam 95—100 proc.

Do doświadczeń naszych ogólno-polskich włączyliśmy również z polecenia dra Rudolfa Fleischmann'a, dyrektora hodowli roślin w Kompolt, węgierską mieszańcową lucernę produkowaną w Söreg — w państwowym gospodarstwie hodowlano-nasiennym, zarazem stacji doświadczalno-rolniczej uniwersytetu w Budapeszcie. Lucerna ta w naszych doświadczeniach zajęła wybitne stanowisko pod względem plonów. W Poświętnym i w Kościelcu wysunęła się na pierwsze miejsce a w Starym Brześciu, Opatówcu Sobieszynie, Kleczy Górnej na drugie miejsce, w pozostałych zaś punktach zajęła przeważnie jedno z pierwszych miejsc w porównaniu do 13 innych badanych lucern.

W czasie ostrej zimy roku poprzedniego lucerna mieszańcowa węgierska wykazała zarazem dość dobrą zimotrwałość. Zupełnie dobrze przezimowała w Puławach, Zagrobeli, Dublanach, Kutnie, Poświętnym i w Kościelcu. Około 10% roślin przepadło w Starym Brześciu, a w pozostałych punktach doświadczalnych ilość strat z powodu surowych warunków zimowych wynosiła od 20—75%.

Z amerykańskich lucern mieszańcowych brały udział w doświadczeniach trzy najważniejsze i najbardziej w Stanach Zjednoczonych Ameryki rozpowszechnione: Grimm'a, Cossack i Reg Disco.

Amerykańskie lucerny mieszańcowe charakteryzują się dużą odpornością na suszę i mrozy. Tym się tłumaczy, że lucerny zwłaszcza Grimm'a i Cossack zajęły w doświadczeniach pierwsze miejsca.

Ponieważ wszystkie lucerny typu mieszańcowego kwitną w rozmaitych kolorach, zbliżając się pod względem tych cech nieraz do obu gatunków, z których krzyżowania powstały, przeto zewnętrznie poszczególne regionalne lucerny amerykańskie trudne są do odróżnienia.

Najważniejszą z wymienionych północno-amerykańskich lucern jest bezsprzecznie lucerna Grimm'a. Według Klinkowskiego jest to typ spokrewniony z lucerną starofrankońską. Zarazem ten sam autor twierdzi, że lucerna siewna nigdy nie dotarłaby na północ Stanów Zjednoczonych i do Kanady.

Faktem jest, że dawniej, kiedy lucerny mieszańcowej nie znano, wszelkie próby zasiewów lucerny siewnej nie udawały się, lucerna siewna zawodziła i stale wymarzała w większości miejscowości Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. i zasięg jej tam były bardzo ograniczony. W roku 1857 niemiecki włościanin nazwiskiem Wendelin Grimm wyemigrował do Stanu Minnesota i zabrał ze sobą około 10 kg nasion lucerny mieszańcowej, pochodzącej z jego rodzinnej okolicy, a mianowicie z miejscowości Kulsheim w Badenii. Z nasion tych dochował się większej ilości materiału siewnego, który się stał początkiem tej lucerny, która pod nazwą lucerny Grimm'a bardzo się rozpowszechniła po całej Ameryce. Początkowo czas dłuższy lucerna ta ograniczała się swoim zasięgiem do najbliższych okolic fermy Grimm'a, gdzie jednak klimat był nieodpowiedni dla innych lucern tam próbowanych. Dopiero na początku obecnego stulecia zwrócono uwagę na wartość lucerny Grimm'a, która w ciągu około pięćdziesięcioletniego okresu czasu uprawy drogą procesów naturalnej selekcji przystosowała się do niekorzystnych tamtejszych warunków i nabrała swoistych cech, wyróżniających ją od innych lucern. Amerykanie zainteresowali się bliżej tą lucerną, a sfery naukowe amerykańskie rozpoczęły systematyczne badania nad nią. W obecnych czasach pracują w Ameryce

bardzo dużo nad hodowlą tej lucerny, starając się jeszcze bardziej zwiększyć jej plenność i zimotrwałość.

W naszych doświadczeniach w serii zasianej w r. 1933 lucerna Grimm'a zajęła przeciętnie za lata 1934—1937 pierwsze miejsce w plonach masy zielonej w Kutnie, Opatówcu, drugie miejsce w Pętkowie, a trzecie na Sołaczu i Dublanach. W serii następnej założonej w r. 1935 lucerna Grimm'a wysunęła się na pierwsze miejsce na Sołaczu, w Pętkowie, w Zemborzycach i w Starym Brześciu a w Kończewicach i w Chełmie zajęła trzecie miejsce z kolei.

Pod względem zimotrwałości wykazała się lep szą od lucern europejskich. We wszystkich punktach doświadczalnych przezimowała dobrze albo bardzo dobrze. Na Sołaczu w czasie najgorszych warunków zimy 1936/37 zaledwie 1—2% roślin wymarzło, a w Pętkowie około 10%.

Druga lucerna amerykańska Cossack jest pochodzenia syberyjskiego. W roku 1910 Hansen przywiózł z Syberii do Ameryki partię nasion lucerny mieszańcowej, która doskonale się tam zaaklimatyzowała i zapoczątkowała lucernę pod nazwą Cossack. Według Kirwood'a i Hansen'a lucerna ta wykazuje stale w Ameryce wysoką plenność i małe wymagania glebowe i klimatyczne.

U nas pod względem przeciętnych plonów masy zielonej za lata 1934—1937 zajęła pierwsze miejsce na Sołaczu, drugie w Kutnie, trzecie w Pętkowie, piąte w Dublanach, szóste w Zagrobeli, Puławach, Opatowcu i w Środzie a siódme w Kościelcu, Starym Brześciu i w Kleczy Górnej.

Ostre mrozy w czasie zimy 1936/37 poczyniły bardzo małe szkody w zasiewie tej lucerny. Na Sołaczu 1—2% było uszkodzonych a w Pętkowie około 5%, w pozostałych miejscach przezimowała bardzo dobrze.

Trzecia amerykańska lucerna mieszańcowa Reg Disco zachowała się podobnnie dobrze pod względem zimotrwałości w naszych doświadczeniach, ustępując jedynie poprzednim amerykańskim lucernom cokolwiek w plonach i to zarówno w doświadczeniach założonych w r. 1933 jak i zasianych w r. 1935.

Na podstawie doświadczeń omówionych, a również wyników całego szeregu innych badań i obserwacyj przeprowadzonych w Zakładzie Uprawy Roli i Roślin Uniwersytetu Poznańskiego mogę wyprowadzić następujące wnioski.

Ostre i niepomyślne dla wegetacji zimującej warunki zimowe i wczesno-wiosenne r. 1936/37 były przyczyną licznych i poważnych uszkodzeń lucerników w rozmaitych miejscowościach naszego kraju.

Warunki te były poniekąd sprawdzianem zimotrwałości lucern rozmaitego pochodzenia i ich odmian. Pomimo to jednak nie należy zbyt pochopnie wydawać sądu o przydatności lub nieprzydatności poszczególnych lucern dla naszych warunków.

Stosując te zasady można stwierdzić co następuje: Najbardziej zimotrwałą okazała się u nas lucerna Turkiestańska, która jednak nie należy do najplenniejszych, zresztą warunki nabycia i sprowadzenia jej do nas przesądzają niestosowność jej polecenia.

Lucerny siewne francuskie zarówno zwykła prowansalska jak i hodowana Dauphin oraz lucerny włoskie lombardzkie typu Giganto Lodigiana, a z amerykańskich Common Dakota nie nadają się dla naszych warunków.

Lucerny powyższe są mniej odporne na posuchę, mniej zimotrwałe i mniej plenne w naszych warunkach od lucern mieszańcowych.

Z lucern pierwszej grupy czyli lucern typu siewnej — lucerna węgierska, pomimo dość silnych uszkodzeń od mrozu, w niektórych punktach doświadczalnych wykazywała dobrą odporność na większe posuchy, jakie mieliśmy w latach ostatnich, a również pod względem plonów dawała niezłe rezultaty. Z lucern tej grupy należy bezsprzecznie do najlepszych.

O wiele lepiej zaznaczyły się lucerny grupy drugiej, czyli typu mieszańcowego.

Największe plony masy zielonej w warunkach punktów doświadczalnych, wymienionych w zestawieniu dawała lucerna amerykańska Grimm'a i Cossack oraz niemieckie, a przede wszystkim odmiana hodowana Mahndorfska Victoria oraz Starofrankońska.

Powyższe lucerny amerykańskie i niemieckie wykazały się największą zimotrwałością.

Zygmut Pietruszczyński.
prof. Uniw. Pozn.

Poznań — Sołacz,
w maju 1938 r.

Uwagi o wychowie konia remontowego przez małorolnego hodowcę.

Poruszając zagadnienie wychowu konia remontowego, podkreślić muszę istniejącą różnicę poszczególnych typów konia, potrzebnego dla celów wojskowych. Inny typ konia potrzebny jest kawalerii pod wierzch, inny zaś wyłącznie do zaprzęgu armat czy taborów. Instrukcja, dotycząca zakupu konia dla wojska, określa typ konia wierzchowego w sposób następujący: „Konie typu wierzchowego przeznaczone wyłącznie pod siodło powinny być szlachetne, żywego temperamentu, lecz łagodnego charakteru. Muszą posiadać dobrze rozwinięty kościec, suche, dobrze zarysowane stawy i ścięgna. Łopatka powinna być długa i skośna, podbarcze długie, dobrze umięśnione, kłąb wyraźnie zarysowany, zad szeroki, pęciny prawidłowo ustawione i dobry, posuwisty a swobodny ruch. Kopyta prawidłowe i w dobrym stanie“. Koń przeznaczony do artylerii konnej, jako koń pociągowy towarzyszący kawalerii i służący równocześnie pod wierzch, posiadać musi te same cechy. Różnica zaznaczać się powinna jedynie w potężniejszej budowie kośćca i mięśni.

Konia artyleryjskiego dla artylerii ciężkiej i polowej cechować winna przede wszystkim siła pociągowa; decyduje tu zatem masa przy proporcjonalności budowy, nie zaś szlachetność lub pochodzenie. O klasyfikacji dla poszczególnej broni artyleryjskiej stanowi wzrost.

Oprócz konia wierzchowego i artyleryjskiego jest w wojsku zapotrzebowanie na konia taborowego, t. zw. mierzyna krajowego, wzrostu do 145 cm miary laskowej, służący do zwyczajnego zaprzęgu, a którego cechować powinna prawidłowość budowy, odporność na trudy, siła pociągowa, niewybredność na paszę.

Przedstawiając w ogólnych zarysach cechy poszczególnych typów konia wojskowego, chciałbym rozpatrzyć istniejące u nas możliwości wychowu konia każdego z tych typów przez drobnego rolnika.

Zastanowić się należy, w jakich okolicznościach małorolny hodowca ma warunki do wychowu konia wierzchowego i czy może takiego wychować. Doświadczenie wykazuje, że małorolny istotnie takiego konia wychowywać może, o ile posiada klacz szlachetnego pochodzenia i stanowi ją ogierem państwowym czy licencjonowanym tego samego typu. Urodzone źrebię po takich rodzicach musi mieć zabezpieczoną dostateczną pielęgnację, to znaczy musi być intensywnie karmione, musi mieć odpowiednią stajnię i możność przez cały okres wychowu odpowiedniego, swobodnego ruchu, a także nie może być przedwcześnie użyte do ciężkiej pracy w zaprzęgu. Urodzone źrebię musi pozostawać przy matce przez okres sześciu miesięcy. Około trzeciego miesiąca należy źrebięciu w klatce, gdzie stoi z matką, lub przy stanowisku w stajni zrobić mały żłóbek, gdzie dawać mu należy owies w dowolnej ilości. Po sześciu miesiącach do trzeciego roku życia należy źrebięciu dawać trzy do pięciu kilogramów owsa, trzy do pięciu kilogramów dobrego, słodkiego siana, w zimie można dodawać marchwi lub buraków, dobrze jest ze sieczką, w lecie wypuszczać źrebię na pastwisko.

Nie wolno źrebięciu na pastwisku wiązać nóg, jak to jest w zwyczaju u drobnych rolników, t. j. nie pętać.

W trzecim roku dawać dorastającemu źrebięciu trzy kilogramy owsa i paszę objętościową jak wyżej, wraz z pastwiskiem.

Źrebię nie powinno nigdy stać w stajni przez dłuższy okres czasu, lecz powinno biegać przy matce przy każdej okazji.

Ażeby źrebię mogło się swobodnie poruszać, winno mieć ogrodzony okólnik. Trzymanie młodego konia w stajni przyczynia się silnie do niedorozwoju mięśni, ścięgien i słabizny nóg. Obchodzenie się z źrebięciem musi być łagodne i przyjazne, w przeciwnym wypadku źrebię będzie dzikie i złośliwe, co utrudnia możność zbytu do wojska. W trzecim roku może być źrebię użyte wyjątkowo do lekkiej pracy, n. p. ze starym koniem w bronach lekkich, lub w lekkim zaprzęgu.

Jak z powyższego wynika, całkowity wychów źrebięcia do stanu dojrzałego jest możliwy u gospodarza posiadającego większą ilość gruntu. O ile zaś gospodarz małorolny nie jest w stanie zabezpieczyć źrebięciu tych wszystkich środków wychowu i utrzymania, a posiada źrebię szlachetne, ma możność sprzedaży w ciągu pierwszego roku wychowu źrebięcia do jednej ze źrebięciarni, jakich już kilka w naszym kraju się znajduje.

Co do konia artyleryjskiego, to konia tego

typu można hodować tylko w okolicach, gdzie znajdują się klacze ogiery ras zimnokrwistych (półciężkich i ciężkich).

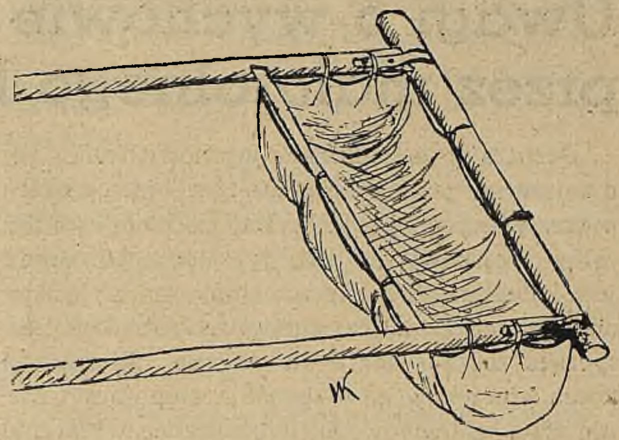
Wychów konia artyleryjskiego nie wymaga tej pieczołowitości, co konia szlachetnego wierzchowego, dlatego że koń artyleryjski jest koniem na ogół spokojnym, mniej nerwowym, pod względem wyżywienia mniej wymagającym. Koń tego typu pracować może po ukończeniu drugiego roku życia, ale lekko, w tym bowiem okresie czasu jest już zupełnie rozwinięty, nie niszczy się dzięki swej spkojnej naturze i przez swoją silną budowę nie wysila się zbytnio przy pracy, przez co też mniej się zużywa niż koń gorący, lekki, typu wierzchowego.

Konia typu artyleryjskiego można karmić mniejszą ilością owsa, natomiast trzeba mu dawać w większej ilości siano, słomę, otręby, buraki, marchew i kartofle.

Najmniej starań wymaga koń taborowy, mierzyn, który jest bardzo odporny na warunki wychowu.

Hodowca, chcąc chować konie dla wojska, musi, mając klacz, zapisać ją do związku, stanowić ogierem państwowym lub licencjonowanym. Stanowienie innym ogierem nie daje tej pewności, że źrebię po nim urodzone, o ile będzie odpowiednio chowane, będzie wzięte do wojska.

Nie każda jednak klacz nadaje się jako matka do chowu. Małorolny, chcąc wiedzieć, czy klacz jego nadaje się do chowu, powinien ją zaprowadzić do przeglądu przeprowadzanego przez inspektora hodowlanego danego związku. Inspektor zadecyduje, czy klacz nadaje się do chowu, czy nie, a klacz ewentualnie zostanie zarejestrowana. Zarejestrowanie klaczy przynosi hodowcy ten zysk, że, o ile urodzone źrebię z klaczy zarejestrowanej i po ogierze państwowym lub licencjonowanym zostanie wzięte do wojska,



Rys. 1a.

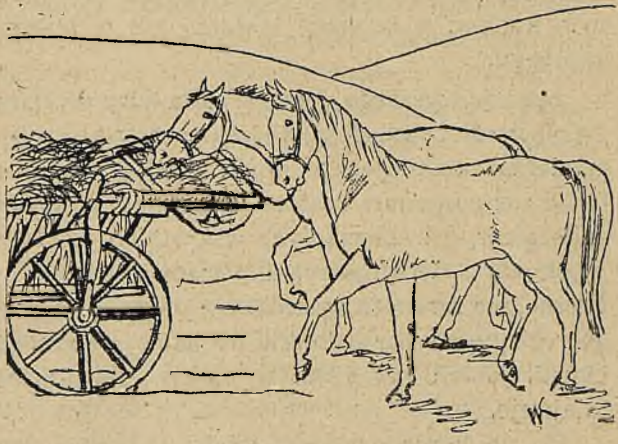
hodowca otrzymuje dodatek hodowlany za wychów źrebięcia.

Małorolny, przedstawiając konia komisji remontowej na spędzie, musi pamiętać o tym, żeby koń dobrze wyglądał, to znaczy, koń nie może być chudy tak żeby mu żebra było widać, musi być dobrze oczyszczony, ma mieć grzywę niestrzyżoną, ogon długi do stawu skokowego, nieobcięty.

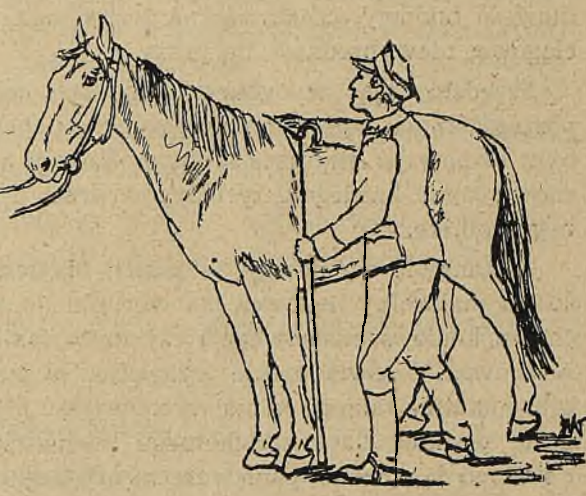
Prowadząc konie remontowe na spęd, wskazane byłoby używać sposobu prowadzenia, jak na rysunku nr 1, 1a, co chroni konia przed pokaleczeniem.

Przed komisję przedstawiać należy tylko wałachy i klacze. Najodpowiedniejszym czasem do oczyszczenia ogierków jest wczesna wiosna.

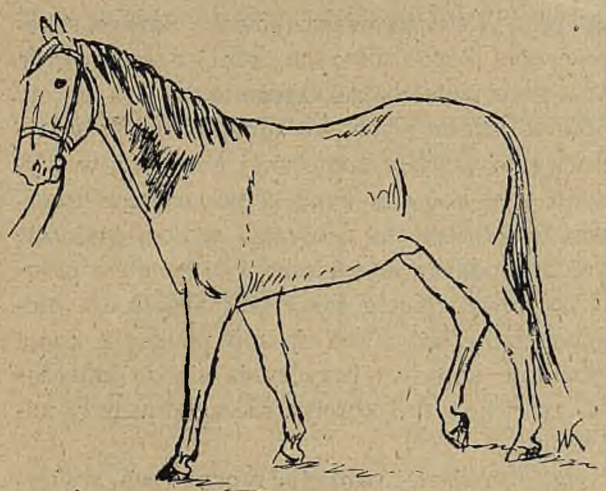
Małorolny, przedstawiając konia komisji remontowej, musi konia postawić równo, to znaczy na wszystkie cztery nogi (rys. nr 2). Postawa konia nie może być „rozciągnięta" (rys. nr. 3 i 3a). Konia remontowego należy przyprowadzić na uździe z wędzidłem bez okularów, przy czym wodze mają być przyczepione z obu



Rys. 1. *Dobre prowadzenie koni za wozem.*

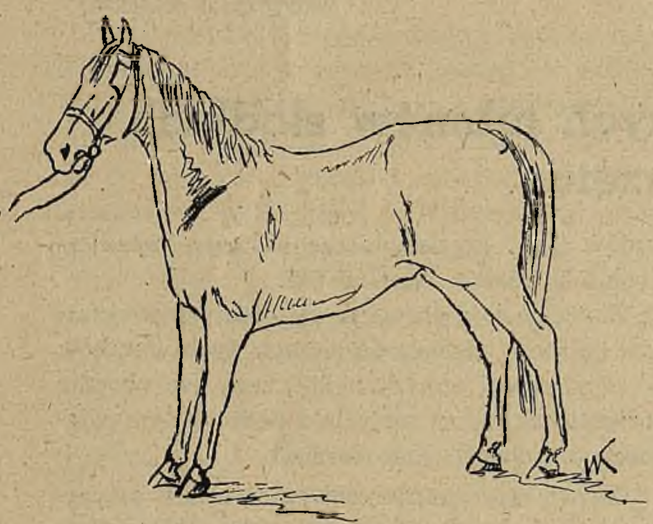


Rys. 2. *Dobre ustawienie konia.*

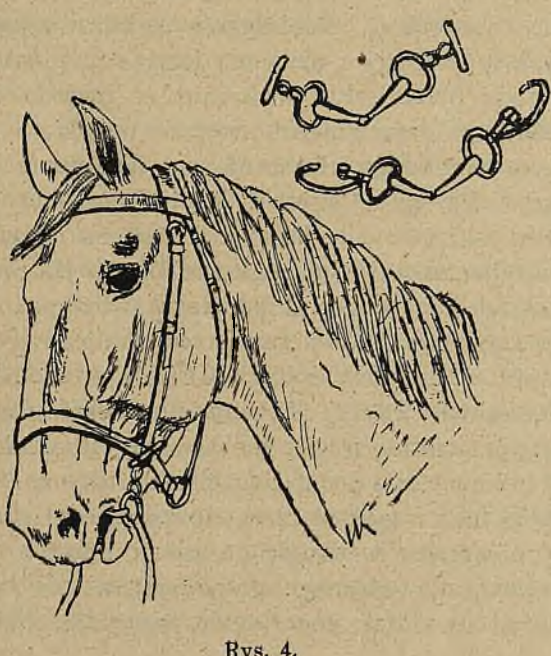


Rys 3. *Złe ustawienie konia.*

stron (rys. nr 4). Wędzidło musi być tak umieszczone w pysku konia, ażeby go nie uciskało, jak również aby nie było za luźne i leżało nad kłami, a nie spadało na zęby.

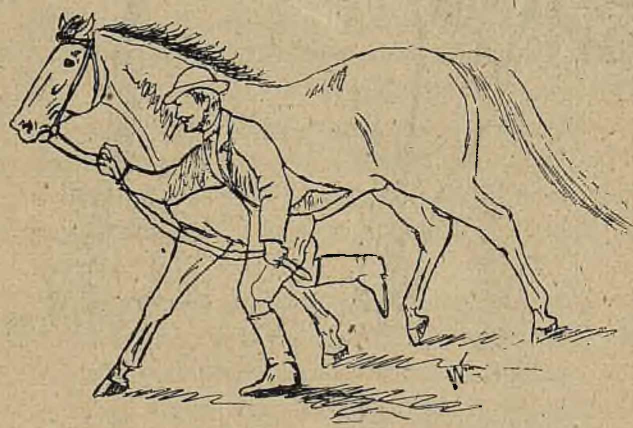


Rys. 3a. *Złe ustawienie konia.*



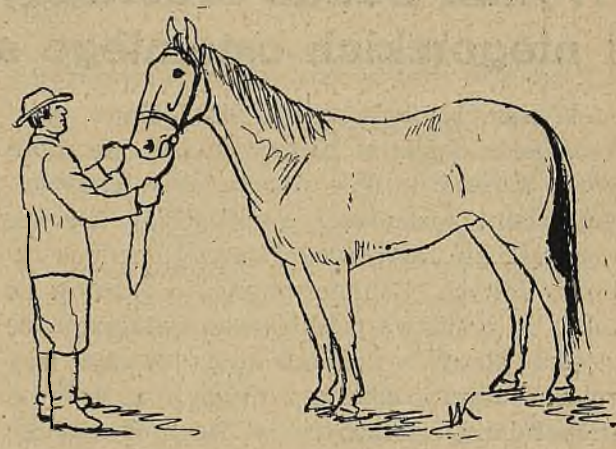
Rys. 4.

Podczas przedstawiania konia komisji remontowej ma właściciel prowadzić konia w prawej ręce, trzymając koniec lejc w lewej (rys. nr 5).



Rys. 5. *Dobre prowadzenie konia.*

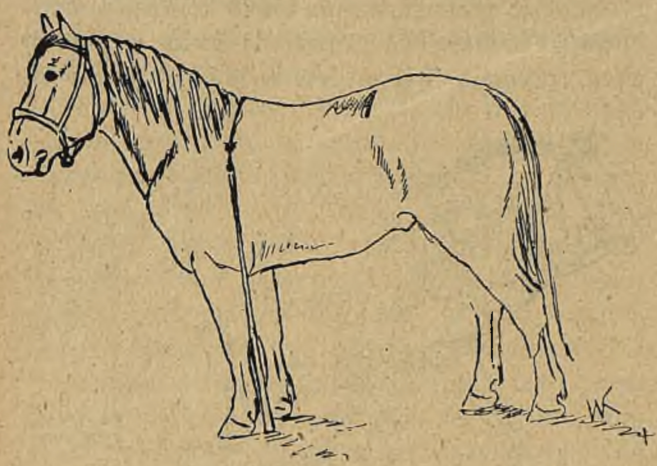
Stawiając konia do oględzin i mierzenia, staje przed koniem, trzymając za wodzę przy pysku konia w ten sposób, że trzyma w prawej ręce lewą wodzę, w lewej ręce prawą wodzę, wraz z końcem wodzów (rys. nr 6). Na dany znak



Rys. 6. *Dobre postawienie konia.*

ma przeprowadzić konia naprzód stępem, a potem kłusem. Przeprowadzać konia przed komisją powinien człowiek młody, ażeby koniowi nie utrudniać ruchu. Chcąc, aby koń remontowy stał spokojnie podczas mierzenia go, musi hodowca już zawczasu go do tego przyzwyczajać, a osiągnąć to może przez częste przykładanie bata lub zwykłej laski do grzbietu konia (rys. nr 7).

Jednym z najważniejszych warunków wartości konia są nogi. Nogi konia muszą być prostopadle ustawione, nie wiszące, nie trzęsące się, pozbawione narośli kostnych, tak zwanych martwiaków, jak również dużych opoi. Koń do remontu musi mieć zdrowe kopyta, to znaczy, że kopyta nie mogą być popękane, płaskie, ze zgniłymi strzałkami. Kopyta nie wolno smaro-



Rys. 7.

wać żadnymi maściami, należy tylko myć je czystą wodą. Kuć młodego konia nie należy, gdyż to osłabia róg kopytowy i zniekształca kopyta. Co dwa do trzech miesięcy powinien poprawiać kopyto wykwalifikowany kowal. Bardzo szkodliwe jest kucie młodych koni, a szczególnie kucie nieprawidłowe. Dlatego też zaleca się, by konie w okresie wychowu zupełnie nie były kute, a tylko w razie koniecznej potrzeby, w wypadku gdy koń ma chodzić po drogach twardych. Często można zauważyć u koni małorolnych gospodarzy wysokie gryfy i hacele z przodu podkowy. Kucie takie jest absolutnie niedopuszczalne, gdyż ten sposób podkucia konia deformuje kopyto i przyczynia się do kaleczenia części kopyta i korony, szczególnie przy nawracaniu.

Należy również pamiętać o papierach, stwierdzających pochodzenie konia remontowego, to znaczy świadectwo stanowienia, lub zaświadczenie stwierdzające własność konia, czy koń został wychowany przez danego właściciela, czy też kupiony.

Władysław Kulesza.

Wyniki badań laboratoryjnych łubinów słodkich i niegorzkich ostatniego sprzętu.

Wielkie zainteresowanie dla łubinów słodkich, jakie objęło w Niemczech już całe rolnictwo, wzrosło do tego stopnia, że w czteroletnim planie rozbudowy gospodarczej Niemiec przewidziano zaprzestanie uprawy gorzkich łubinów żółtych. Zainteresowanie to przenosi się także do rolnictwa polskiego, co uwidocznia się z jednej strony w ilościach uznanych przez izby rolnicze upraw łubinu, z drugiej, w ilościach prób łubinu zgłoszonych w Stacji Kontrolnej do oceny chemicznej i botanicznej.

W roku 1937/38 zgłoszono do uznania: w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej 668,0 ha, w Pomorskiej Izbie Rolniczej 1841,75 ha, w Warszawskiej Izbie Rolniczej 77,16 ha, w Łódzkiej Izbie Rolniczej 33,60 ha, w innych izbach rolniczych 11,50 ha, razem 2632,01 ha.

Ilość uprawianych obszarów łubinu słodkiego i niegorzkiego jest znacznie większa, gdyż do powyższej liczby należy doliczyć obszary obsiane, nie uznane, dla własnego gospodarstwa na paszę i kiszonki, mniej na zielony nawóz. Na duże zainteresowanie wskazuje także wielka ilość prób, zgłoszonych do oceny laboratoryjnej.

Ze sprzętu roku 1937 Stacja Kontrolna zbadała do 1 maja 1938 r. 578 prób łubinów żółtych i niebieskich, w czym było: określeń alkaloidów 348, określeń białka 59, ocen botanicznych 239, razem określeń 646.

Znaczna ilość określeń wykonanych w ostatnim półroczu zachęca do podania tych wyników do wiadomości szerszych kół, żeby już obecnie zorientować się w materiale hodowlanym własnego lub obcego gospodarstwa.

Największe zainteresowanie budzi zawartość alkaloidów w łubinach. Określenie alkaloidów wykonywano standartową metodą Macha i Lederlego. Porównanie w kilku wypadkach tej metody z używaną jeszcze tu i owdzie metodą Sobalitschki wykazało, że metoda Sobalitschki daje znacznie wyższe wyniki, a nie stanowi żadnego ulepszenia ani potanienia badania, dlatego z określeń Stacji Kontrolnej została usunięta i nie jest już stosowana. Zawartość alkaloidów w łubinach tak żółtych jak i niebieskich nie uległa zasadniczym zmianom. W roku zeszłym średnia zawartość alkaloidów wynosiła w łubinach żółtych 0,072%, w łubinach niebieskich 0,113%. Łubiny niebieskie posiadają przeciętnie trochę większą ilość alkaloidów. W łubinach, nie pochodzących z upraw uznawanych, lecz z gospodarstw, uprawiających łubiny niegorzkie w drugich a nawet trzecich odsiewach dla własnego gospodarstwa, nie było można stwierdzić pogorszenia materiału. Wska-

zuje to na stałość hodowlaną łubinu niegorzkiego.

Zawartość alkaloidów.

	ilość prób	średnia	min.	maks.
łubin żółty słodki or. Lupinus	18	0,081	0,048	0,113
„ „ „ uznany . .	131	0,069	0,040	0,124
„ „ z reprodukcji . .	21	0,070	0,032	0,121
„ „ Ożarowski . . .	31	0,076	0,048	0,176
„ niebieski słodki . . .	49	0,099	0,039	0,216

Do łubinów niegorzkich zaliczyć należy jeszcze pojedyncze próby łubinu Wileńskiego (0,071%), pastewnego Bielańskiego (0,088%).

W porównaniu do tych łubinów zawierały według metody Macha i Lederlego alkaloidów: zwykły łubin żółty 0,98% (0,87—1,11%), zwykły łubin niebieski 2,11%, Puławski różowy 1,70%, zwykły łubin biały 0,76%, kosmaty, migdałowy (L. hirsutus) 1,10%.

Na specjalną uwagę zasługuje ostatni łubin kosmaty, który w naszych badaniach zaliczyć należy do gorzkich, gdy tymczasem dawniejsza literatura niemiecka (Täuber, Hiller) zaliczała go do łubinów niegorzkich, prawie wolnych od alkaloidów (0,02—0,04%). Hodowla tego łubinu, według wiadomości z praktyki dającego dużo masy zielonej, dużo ziarna, oczekuje dopiero swego przyszłego przeznaczenia i opracowania. Wobec wielkich ilości łubinów niegorzkich straciły na znaczeniu prawie zupełnie metody odgoryczania łubinu i kontrola nad odgoryczaniem. Sprawa nad ustaleniem charakteru niegorzkiego łubinu jest jeszcze niezupełnie załatwiona. Podług Hackbartha z Müncheberg u (Zer Züchter 1938 t. 10) przez krzyżowanie rodów niegorzkich następuje regresja i powstają rośliny gorzkie. Praktyka nie zdaje się jednak tego potwierdzać.

Przy badaniu czystości prób spotyka się łatwe do rozróżnienia ziarna łubinu niebieskiego w żółtym i odwrotnie. Wskazuje to na niedociągnięcia przy hodowli, uprawie lub magazynowaniu łubinów. Natomiast rozróżnienie ziarn łubinu gorzkiego w niegorzkim żółtym i tak samo w niebieskim wyłącznie podług zewnętrznego wyglądu ziarn, a specjalnie podług zabarwienia względnie kropkowania, jest dzisiaj jeszcze sprawą nierozwiązaną. Wprawdzie łubiny niegorzkie są mało nakrapiane, lecz trafiają się w nich także niegorzkie ziarna o silnym nakrapianiu i z wyraźnym białym sierpem o ostrych, wyrazistych konturach; to znów jest najczęściej cechą ziarn gorzkich.

Stacja Kontrolna zapoczątkowała w tym roku badania obecności ziarn gorzkich w próbach metodą jodową, która szybko pozwala stwierdzić ziarna gorzkie. Dla hodowli nie jest obojętne, czy w próbie o średniej zawartości lub podwyższonej alkaloidów jest 10% ziarn gorzkich między ziarnami o niskiej zawartości, czy nie ma ani jednego ziarna gorzkiego między ziarnami o zawartości alkaloidów trochę podwyższonej. Średnia zawartość alkaloidów całej próby może być przy tym w obydwu wypadkach równa.

W łubinach słodkich zasadnicze znaczenie ma wartość pastewna, odżywcza, a specjalnie zawartość ciał białkowych. Badanie wartości odżywczej masy zielonej lub siana wykonywane było tylko sporadycznie i nie dało jeszcze dostatecznej ilości wyników do porównania. Natomiast Stacja Kontrolna wykonała już określenia białka w ziarnie. Białko określane było w materiale normalnym, bez wysuszania. Zawartość białka waha się dlatego w granicach dość szerokich, zależnie od wilgotności badanych ziarn.

Białko.

	ilość prób	średnio procent	min.	maks.
łubin żółty słodki	22	39,1	35,5	49,0
„ „ Ożarowski . .	12	39,0	37,1	44,7
„ „ zwykły	3	37,0	—	—
„ niebieski słodki . .	6	29,7	28,2	32,1
„ „ zwykły . .	2	26,6	—	—
„ różowy Puławski . .	2	28,2	—	—
„ kosmaty	1	26,3	—	—

Zawartość białka w łubinach żółtych jest o 10% wyższa od zawartości białka w łubinach niebieskich. Decydować będzie o wyborze łubinu — żółty czy niebieski — nie tylko większa zawartość białka, ale także gleba, warunki klimatyczne i atmosferyczne, a jako wynik wysokość plonów ziarna lub zielonej masy. Łubin niebieski jest mniej wrażliwy na zawartość wapna w glebie i dlatego nadaje się przede wszystkim na gleby mocniejsze, o większej zasadowości.

Waga tysiąca ziarn w łubinach żółtych i niebieskich waha się w dość wielkich granicach. Na wysokość wagi wpływa nie tylko stopień wysuszenia, lecz także czas sprzętu, a w dalszym ciągu prawdopodobnie także ilość i jakość stosowanych nawozów. Średnia waga dla tysiąca ziarn wynosi przy łubinie żółtym 146,3 g (121—172), zaś przy łubinie niebieskim 172,1 (140—205). Dla lepszego uwidocznienia rozmieszcze-

nia wag tysiąca ziarn, podzielono wszystkie liczby na grupy w odstępach o 5 g. Jakiejkolwiek zależności od obcych czynników ustalić nie było można dla braku porównawczych danych.

Waga tysiąca ziarn łubinów g. i n.

Grupa	ilość prób łubinu	
	żółtego	niebieskiego
121 — 130	7	
131 - 135	9	
136 — 140	11	
141 — 145	20	4
146 — 150	33	
151 — 155	10	2
156 — 160	11	
161 — 165	7	4
166 — 170	2	6
171 — 175	2	7
176 — 180	—	9
181 — 190	—	6
191 — 200	—	3
201 — 210	—	3

Taka sama rozpiętość poszczególnych liczb jest w wynikach określenia zdolności kiełkowania, która tak dla łubinów żółtych jak i niebieskich waha się od 20 do 99%. Trudno z tych liczb określić jakąś normę dla zdolności kiełkowania. Wysokie liczby (99%) wskazują na to, że otrzymanie pełnej zdolności w warunkach naszego klimatu jest zupełnie możliwe.

Na podstawie tych liczb można by przyjąć jako normalną średnią dla zdolności kiełkowania w łubinach żółtych na 93%, jako dopuszczalną 90%, dla łubinu wąskolistnego niebieskiego 94%, jako dopuszczalną 92%.

Centralna Sekcja Nasienna uchwaliła dla obydwóch łubinów jako normę 95%, jako normę dopuszczalną 90%.

Spadek zdolności kiełkowania należy przypisać dwu czynnikom, mianowicie sprzętowi i przechowaniu. Specjalnie łubin żółty dojrzewa bardzo nierówno, utrudniając w ten sposób normalny sprzęt. Bez specjalnej uwagi sprząta się

Zdolności kiełkowania łubinów.

%	ilość prób w łubinach	
	żółtych	niebieskich
98 — 99	8	8
96 — 97	13	6
94 — 95	14	8
92 — 93	9	3
90 — 91	19	4
86 — 89	12	7
81 — 85	11	2
71 — 80	12	1
61 — 70	4	4
poniżej 60%	18	3

dojrzałe już ziarna suche i niedojrzałe ziarna o większej zawartości wilgoci. Ostatnie, przechowywane zbyt długo i bez przekładania słomą, zagrzewają się, pleśnieją i tracą swą zdolność kiełkowania. Wilgotne ziarna także w spichrzu są bardzo skłonne do pleśnienia. Pomiędzy badanymi próbami spotykano zbyt często próby o silnym zapachu stęchlizny, które prawie regularnie bardzo słabo kiełkowały i równocześnie miały wilgotność daleko ponad normę.

Pod względem wilgotności można rozróżnić trzy grupy, mianowicie ziarna silnie wysuszone: 8—10% wilgoci, ziarna o normalnej wilgotności 11—15% wilgoci i ziarna wilgotne — 16% i więcej. W niektórych próbach wilgotność ziarn przekraczała znacznie 20%. Z liczb tych wynika, że sprawa sprzętu i przechowania łubinów niegorzkich (słodkich) wymaga jeszcze dokładnego zbadania i ustalenia. Tą sprawą winny się zająć stacje doświadczalne. Należy podkreślić prace naukowe Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, pracującego nad hodowlą łubinów niegorzkich o możliwie równym dojrzewaniu, które umożliwi lepszy sprzęt i lepsze przechowanie sprzątniętego ziarna.

Dr K. Celichowski.
Wielkopolska Izba Rolnicza.
Stacja Kontroli Chemicznej i Oceny Nasion.

Rolnictwo a „Dzień Lasu".

Lasy są najważniejszym, najpiękniejszym składnikiem dzisiejszej szaty roślinnej Rzeczypospolitej Polskiej. Kryją się w nich nie tylko wspaniałe wytwory naszej przyrody żywej i martwej, ale i niesłychanie bogate dobra i wartości gospodarcze.

Las przedstawia bogatą skarbnicę podniosłych wrażeń, uczuć i myśli nie tylko dla miłośników i znawców przyrody, lecz i dla wszystkich twórczych jednostek posiadających umiejętność patrzenia. Las jest zdrowiem i radością, a przede wszystkim ukojeniem i ucieczką od zgiełku świata.

Lasy obok całej swej ozdoby odgrywają ro-

lę czynnika, regulującego stan wód w rzekach, łagodzącego spływanie wód po stokach górskich i stawiającego tamę powodziom. Przede wszystkim zapobiegają denudacji terenów, które chronią przed lawinami i erozją oraz przed spłukaniem i uruchomieniem gleby. Las z powodu swych własności hydroskopijnych osusza przestrzenie błotne, topiele, ochrania fizyczną i mechaniczną strukturę gleby, zmniejsza ilość wydm piaszczystych i tworzy jedyną przeszkodę przeciw rozszerzaniu się ruchomych nieurodzajnych piasków, co w niżowej części Polski ma specjalnie doniosłe znaczenie.

Las działa nadto jeszcze jako zbiornik tlenu dla całego kraju. Jeden hektar lasu przez czas rozwoju wiosennego i wzrostu letniego wytwarza 7900 kg tlenu. Z tego wynika, że lasy polskie w ciągu pięciu miesięcy wiosny i lata dostarczają 70 miliardów kg tlenu, a ruch powietrza roznosi ten życiodajny gaz do miast i po całym kraju. Prócz tego las wpływa korzystnie na opady atmosferyczne, wiatry i w ogóle klimat.



Szkółka leśna, sosna 1-letnia.
Zdjęcia Instytutu Badawczego L. P.

Dowodów tego, jak szkodliwe stać się mogą nadmierne wyręby lasów pod względem klimatycznym, hydrologicznym i higienicznym nie potrzebujemy szukać poza granicami naszego kraju. Polska doznaje już skutków, wynikających z nieoględnego wycinania lasów, co sprowadza często na całe okolice i ich ludność niepowetowane klęski.

Oprócz tych dobroczynnych wpływów klimatycznych, lasy są niezmiernie ważnym działem naszej produkcji, zajmującym jedno z dominujących stanowisk w ustroju ekonomicznym. Lasy wpływają korzystnie na stan ekonomiczny kraju, dostarczając surowych produktów cennych i niezbędnych dla wszystkich niemal dziedzin gospodarczej i cywilizacyjnej działalności ludzkiej. Główny produkt lasów — drewno jest na równi z żelazem najważniejszym materiałem podstawowym, z którego tworzymy artykuły codziennego użytku i powszechnej potrzeby.



Las w górnej granicy pod Howerlą.
Zdjęcia Instytutu Badawczego L. P.

Garść uwag powyższych, aczkolwiek w krótkości tylko przytoczonych, niezbycie stwierdza, że las odgrywa rolę jednego z najpoważniejszych czynników nie tylko we wszystkich przejawach życia, kultury i ekonomii przyrody, lecz również jest czynnikiem pierwszorzędnej doniosłości państwowej, ogólno-narodowej i międzynarodowej. Dlatego też pełne i jak najlepsze wyzyskanie tych bogactw zgodnie z naturalnym ustrojem lasu i jego zewnętrznymi warunkami stawia bardzo poważne i wielkie zadania, jeżeli Polska ma się utrzymać na najwyższym poziomie konkurencyjnym w zespole najkulturalniejszych państw nowoczesnych.

Polska przed 10-ciu laty posiadała ok. 24% gruntów, zajętych przez lasy. Dzisiaj ilość naszych lasów zmalała do 19% i niestety jeszcze nadal maleje. Grozi nam całkowite przerwanie



Żubry w Puszczy Białowieskiej.
Zdjęcia Instytutu Badawczego L. P.

eksportu produktów leśnych. Sytuacja ta odbija się nie tylko na państwowym bilansie płatniczym, lecz również wpływa ujemnie na warunki produkcji rolnej naszego kraju, a to drogą pośrednią przez oddziaływanie na opady, wiatry, glebę itd. Dlatego też rolnictwo Polskie powinno przyczynić się do zwiększenia zalesienia kraju. Odpowiednia akcja jest prowadzona przez samorządy, izby rolnicze i „Lasy Państwowe“, które dostarczają sadzonki i nasiona leśne po cenie kosztów własnych dla zalesienia nieużytków. Trzeba by i z drugiej strony, ze strony samego rolnika, idea zalesienia kraju znalazła należyty oddźwięk i zrozumienie.

Nie wątpimy, że przyczyni się również do tego zorganizowany niedawno, jak co roku, „Dzień Lasu“, który ma za zadanie zwrócić uwagę społeczeństwa na to zagadnienie, ważne również ze względów obronności kraju.

Inż. A. Grabowicz.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Wiejskie Uniwersytety Ludowe na cenzurowanym.

Zaktualizowała się w Polsce znowu wybitnie sprawa Uniwersytetów Ludowych. Opinia publiczna, zajmująca się przyszłością wsi i jej rolą w Polsce, krąży około tej sprawy, nie zawsze zdobywając się na obiektywne spojrzenie w rzeczywistość i na słuszne ustosunkowanie się do tego ważnego problemu. Atmosfera rozważania doniosłych spraw ogólnych w publicystyce naszej w ogóle nie jest zupełnie zdrowa, a już jeżeli idzie o sprawy, uważane z jakichkolwiek względów za szczególnie żywotne — wychodzi często poza ramy obiektywizmu. Niejednokrotnie spotykamy się z podobną atmosferą również przy rozważaniach na temat najistotniejszych spraw wsi.

Zadaniem niniejszego artykułu jest spojrzeć w sposób opanowany na „namiętne“ zagadnienie Wiejskich Uniwersytetów w Polsce.

Niektórzy działacze mają mocne zastrzeżenia co do potrzeby już dziś w Polsce tego typu uczelni. Szkół rolniczych — powiadają — mamy o wiele za mało, do powszechnego przysposobienia rolniczego tak nam jeszcze daleko, elementarne potrzeby oświatowe tak cisną na budżet oświaty, że wprowadzanie uczelni typu Uniwersytetów Ludowych jest w warunkach naszych jeszcze luksusem, „ubraniem na wyrost“, wybieganiem naprzód w realizacji potrzeb oświatowych wsi.

Inni działacze, nie uderzając w samą zasadę powstawania i działalności Uniwersytetów Ludowych, biją w obecną rzeczywistość, wysuwając różne zarzuty, dotyczące treści nauczania w tych uczelniach.

To są dwa odrębne problemy.

Najwybitniejszy u nas teoretyk zagadnienia

Wiejskich Uniwersytetów Ludowych p. Władysław Radwan, prezes „Przodownika Wiejskiego“, Towarzystwa Regionalnych Ośrodków Społeczno-Wychowawczych dla młodzieży wiejskiej, tak formułuje zadanie Uniwersytetu Ludowego *).

„Wiejski Uniwersytet Ludowy ma budzić duchowo młodzież chłopską, potęgować jej aktywność kulturalną i zdolność do dalszego osobistego rozwoju, wprowadzać na drogę do przyswojenia sobie podstawowych wartości kulturalnego dorobku narodu, zbliżyć ją i zapalić do dziejowych zadań narodu i państwa, a dokonać tego w taki sposób, aby młodzież zachowała najwartościowsze cechy psychiki chłopskiej i związek z chłopską tradycją kulturalną, oraz rozwinęła w sobie czynną postawę w stosunku do zadań własnej warstwy społecznej“.

Kto się godzi na to, że intensywny rozwój kulturalny warstwy chłopskiej leży w interesie narodu i państwa — ten podpisze się pod powyższym sformułowaniem.

Nie powinno być sporu o to w społeczeństwie czy Uniwersytety Ludowe mają powstawać. Jeżeli to ma być kwestią sporną — to uzgodnienia poglądów w sprawach wsi w ogóle nie może być. Poziom rolnictwa i pozycja zawodu rolniczego w państwie — w największym stopniu *zależą od postawy życiowej człowieka na wsi.* Dlatego rolnictwo polskie jest żywo zainteresowane w rozwoju Uniwersytetów Ludowych.

Zwłaszcza, jeżeli te placówki oświatowe — obok budzenia duszy człowieka do najbardziej czynnego życia — dadzą najzdolniejszej młodzieży wiejskiej pewne pogłębienie gospodarczych zainteresowań, — tak ważnych z punktu widzenia pozycji rolnictwa i w ogóle wsi —w państwie.

Umiejętność techniczna zawodu rolniczego nie rozstrzyga przecież o poziomie rolnictwa o należytym rozwoju organizacyj rolniczych, o żywotności samorządu terytorialnego i gospodarczego, o należytym powiązaniu gospodarczych wysiłków wsi z polityką rolniczą państwa, wreszcie nie rozstrzyga o ciężarze gatunkowym rolnictwa w całokształcie gospodarstwa narodowego. Dlatego nie chcemy ograniczać szkół rolniczych do poziomu „przysposobienia rolniczego“, dlatego w akcji przysposobienia rolniczego (P.R.) nie poprzestajemy na wskazówkach z techniki rolnej, ale *budzimy* człowieka do umiłowania zawodu rolniczego, dlatego doceniamy wagę wpływania już w wyższych oddziałach szkoły powszechnej — na dzieci w kierunku wykrzesania *iskierek zamiłowania* do przyrody, bo to daje podstawę do zamiłowań rolniczych. Te wartości mogą być w wiele większym stopniu wprowadzane do duszy młodzieży w Uniwersytetach Ludowych. Przede wszystkim dlatego, że w tych uczelniach z zasady pracować winien najwybitniejszy personel nauczycielski — i do Uniwersytetów trafiać powinna najzdolniejsza młodzież wiejska. Wybitni działacze ludowi, jak np. ostatnio prezes St. Mikołajczyk — ostrzegają przed zbiurokratyzowaniem działalności społeczno-kulturalnej i gospodarczej na wsi. Należy doceniać w życiu wsi wartość czynnika agronomii społecznej, jest to wartość bezporna i wielka. Ale nikt nie ośmieli się twierdzić, że bierny chłop, bez aktywnej postawy życiowej i z duszy idącego zamiłowania i nawet ukochania zawodu obstawiony „dwunastu apostołami“ reprezentującymi każdy inną specjalność — da z siebie te wartości, jakich domaga się od niego — dola rodziny i rola wsi w państwie. To jest zagadnienie na miarę historii; czy mamy w każdej porze dnia i nocy dyktować chłopu co ma robić, czy mamy tak wychować chłopa, aby sam rozumiał i wiedział co i jak należy czynić — w gospodarstwie, w gromadzie, gminie, powiecie, województwie i państwie? Każdy prawdziwy społecznik zajmuje to drugie stanowisko, które mu dyktuje wiara w lud wiejski.

Do Uniwersytetów Ludowych powinna przychodzić w zasadzie młodzież — po ukończeniu szkół przysposobienia rolniczego lub przysposobienia gospodyń wiejskich, „balastu“ zawodowego w programie nauczania już nie ma. W ciągu pięciu miesięcy dla wychowawców otwarta jest droga „do wszechstronnego obudzenia człowieka“ bez czego *„nie ma woli, inicjatywy, zaradności — tych niezbędnych czynników postępu gospodarczego“* (Wł. Radwan).

Nie rozwijam dalej argumentów za potrzebą tworzenia w Polsce Uniwersytetów Ludowych. Uważam, że ta sprawa w środowisku twórczego społeczeństwa rolniczego jest przesądzona. Kto jest poza tą opinią — tego życie pozostawi na boku.

A teraz problem drugi: jaka jest, jaka powinna być treść pracy w Uniwersytetach Ludowych? Zdaję sobie sprawę z tego, że wkraczam w dziedzinę trudnych ocen — z punktu widzenia atmosfery, jaką wokoło tych zakładów zdołano ostat-

*) „Wiejskie Uniwersytety Ludowe w Polsce“ — Biuletyn konferencji oświatowej, poświęcony sprawie Uniwersytetów Ludowych.

nio w Polsce wytworzyć. Jeden z autorów (Jan Lipka — Praca Oświatowa Nr 5), tak o tym pisze: „Te placówki chłopskie, działające dziś w liczbie 12-tu, stają się przedmiotem targów i rozgrywek politycznych. Codzienna i tygodniowa prasa poświęca sporo miejsca na omawianie roli, kierunku pracy i ideologii Uniwersytetów Ludowych, kierując się rozmaitymi tendencjami, a najmniej jednak chęcią wyświetlenia prawdy, lecz raczej jej zaciemnienia".

Musi istnieć jedna prawda w tej sprawie, bo prawda jest zawsze jedna. Na strzelnicy ocen naszych zjawisk w życiu publicznym trzeba się uczyć trafiać w sedno. Kto spudłuje, ale ćwiczył się i miał dobrą wolę, choćby był nazwany fuszerem, jeszcze nie jest zdyskredytowany. Dyskredytuje dopiero rozdzieranie prawdy na strzępy — tak, że z niej ani śladu nie zostaje.

Dotychczasowy stan — naszej rzeczywistości w Uniwersytetach Ludowych podlega w niejednym słusznej krytyce. Zdają sobie z tego sprawę najpoważniejsi działacze oświatowi i nawet twórcy niektórych Uniwersytetów. I to jest wartościowy zadatek na przyszłość. Kilka bardzo cennych opinii o tym — jak powinno być w Uniwersytetach— podaje wspomniany powyżej prezes Władysław Radwan.

Uniwersytety Ludowe *„winny świadomie przeciwstawić się uczuciowym elementom negatywnym w postawie społecznej młodego pokolenia". „Celem ich nie jest szkolenie agentów konkretnej akcji społecznej, celem nie jest agitacyjne narzucanie konkretnych zadań, lecz rozwój, doskonalenie człowieka, który w następstwie wejdzie jako samodzielny pracownik w życie wsi".*

Uniwersytety Ludowe „winny dążyć do obudzenia i ugruntowania w młodym pokoleniu wsi poczucia odpowiedzialności za los narodu i państwa i *praktycznego stosowania tego poczucia w życiu codziennym".*

Uniwersytet wiejski „może się przekształcić w pozbawioną głębszej treści lub zgoła szkodliwą szkołę funkcjonariuszów danej organizacji".

I jeszcze jedno zdanie:

...„Jeżeli... w okresie rozrostu ilościowego (Uniwersytetów) praca nie zdobywa warunków normalnych zdrowego rozwoju — grozi jej zwyrodnienie.

Tak jest obecnie w Polsce. Nic też dziwnego, że istnieją wprawdzie nieliczne pionierskie na wysokim poziomie placówki, ogólny poziom pracy nie jest jednak zadowalający".

W stosunku do Uniwersytetów Ludowych można by postawić następujące postulaty:

1. W sposób jasny, stosowany konsekwentnie w praktyce, ustalić jak najbardziej pozytywny stosunek tych uczelni do zagadnień religii. „Szanować głęboką religijność ludu wiejskiego". Realizować prawdziwą kulturę chrześcijańską. „Oto co jest najważniejsze przed nami. Zatem Chrystus, ale już tryumfujący w nas. Ma być w sercach i czynach, a nie na ustach" (prof. M. Limanowski).

Krytycyzm w stosunku do pojedyńczych przedstawicieli duchowieństwa, nie może ujawniać się w formach, naruszających godność stanu kapłańskiego. Przy generalizowaniu krytyki i przy jaskrawych jej formach łatwo jest bez intencji pójść po linii, sprzyjającej agitacji wrogów państwa i narodu polskiego, pragnących zaszczepić w Polsce dezorganizację czynników moralnych. Przodujące wsi placówki wychowawcze muszą być w tej sprawie szczególnie wrażliwe i czujne.

Tragiczny (bo tak było) dokument przeżyć absolwentki Uniwersytetu Ludowego*) — nie może być położony na rachunek histerii młodej dziewczyny. Histeryczkami bywają raczej podstarzałe dziewczęta, tu, w tym dokumencie jest wrażliwość młodej duszy na sprawy religii, nieuszanowana przez rozpalone do czerwoności mózgi byłych wychowawców.

2. Wychowywać młodzież do jak najbardziej czynnej roli w życiu wsi i państwa, w oparciu o cenne wartości psychiki chłopa i rozbudzoną ambicję stanu chłopskiego, ale nie przejaskrawiać krytycyzmu w stosunku do przeszłości historycznej Polski. Nie zaciemniając barw w obrazie doli chłopa pańszczyźnianego, ani nie tając nic z przestępstw, które w naszej przeszłości dokonywane były w stosunku do racji państwowej — uwypuklać równolegle z należytą siłą wielkie wydarzenia historyczne i postaci mężów i wodzów, *aby psychika najlepszej młodzieży wiejskiej kształtowała się na pierwiastkach wiary w naród polski i jego misję historyczną.* Zbyt uogólniona negacja przeszłości, a także otaczającej rzeczywistości, reformatorskie zapędy — nawet w skali światowej — nie stwarzałyby warunków psychicznych do dźwigania wsi przez realne czyny ani do kultury stosunków ze starszym pokoleniem, co także nie jest bagatelnym zagadnieniem. Nastawiać psychikę —

*) „W walce o własny pogląd na świat" — Pamiętnik absolwentki Uniwersytetu Ludowego.

pomimo wszystko — do radosnego porywu pracy, do twórczego optymizmu i pogody, do wiary, że nie bogactwa naturalne, lecz wartość pracy naszej stanowić będzie o bogactwie narodowym. Pracę podnieść do wysokiej godności, zwłaszcza pracę rolniczą. Wprowadzać planowo elementy pogłębiania młodzieży w dziedzinie zagadnień gospodarczych, zwłaszcza z myślą zaszczepienia jej dzielności życiowej.

„Wobec warunków Polski — trzeba uznać sprawy wychowania gospodarczego za naczelny postulat działania publicznego, podejmowanego w imię Polski" (Wł. Grabski).

3. Budzić i rozwijać w młodzieży chłopskiej umiłowanie dorobku artystycznej twórczości ludowej, a więc poezji i obrzędów ludowych, pieśni i melodii, architektury, zdobnictwa i grafiki — dorobku, który jest tworzywem dla rozwoju kultury narodowej. Rozwijać kult dla tradycji udziału ludności wiejskiej w ruchu niepodległościowym, a przez to pobudzać ambicję stanu chłopskiego do dalszej walki o wielką przyszłość własnego państwa, wspartą o te wartości duchowe , które cechują postawę psychiczną żołnierza polskiego — jak honor, duma narodowa i poczucie karności. *Krzewić w duszach młodzieży chłopskiej poczucie łączności z całym narodem i zrozumienie zbiorowej odpowiedzialności za Polskę.*

4. Oddziaływać wychowawczo tak, aby pobudką, motorem, żywiołem działania młodzieży — było poczucie konieczności wewnętrznej do szerzenia wokoło siebie dobra.

Budować można tylko na wartościowych elementach duszy człowieka, a na wsi, a w Polsce jest co budować.

Przy tak pojętym posłannictwie wychowawczym,—przy takim poziomie swej misji Uniwersytety dadzą ludowi wiejskiemu to stanowisko w narodzie, które mu się — po krzywdach przeszłości — i w imię potęgi państwa w przyszłości — należy.

W tych szerokich ramach znajdzie swój wyraz i interes klasowy chłopski, *bo o jego respektowanie upomni się racja stanu państwa polskiego.*

Przy tak, pojętym posłannictwie Uniwersytetów — będzie bardzo ułatwiona mobilizacja twórczej opinii wiejskiej na rzecz stworzenia dla tych placówek normalnych warunków rozwoju.

Pan prezes Wł. Radwan stawia uzasadniony rejestr potrzeb wiejskich Uniwersytetów Ludowych:

a) stworzyć takie warunki pracy nauczycieli, aby zapewnić dopływ ludzi z wyższym wykształceniem, — odpowiedniego „rodzaju", poświęcających całe swoje życie w tej dziedzinie;

b) wyszukiwać, ułatwiać studia i opiekować się młodymi ludźmi odpowiedniego typu duchowego i uzdolnień do pracy w Uniwersytetach Ludowych;

c) zorganizować pomoc stypendialną na opłacanie kosztów utrzymania w Uniwersytecie wartościowej a niezamożnej młodzieży;

d) ułatwiać pracę nauczycielską przez dostarczanie im odpowiednio opracowanych materiałów, z których mogliby korzystać przy układaniu i wykonywaniu programów pracy;

e) stwarzać systematycznie sposobności do wzajemnej pomocy nauczycieli w pracy przez dzielenie się doświadczeniem;

f) zapewnić Uniwersytetom Ludowym odpowiednie środki naukowe, przede wszystkim odpowiednie księgozbiory;

g) dążyć do powstawania w kraju ośrodków, skupiających twórcze umysłowości, zainteresowane pracą wiejskich Uniwersytetów Ludowych, dla stworzenia oparcia duchowego, źródeł inspiracji i pomocy.

W niezdrowej atmosferze, jaka się wytworzyła dokoła Uniwersytetów Ludowych, *ani jeden z tych ważnych postulatów nie będzie prędko i pomyślnie załatwiony.*

W stosunku do tego problemu trzeba ustalić, co następuje:

1) ustosunkować się jak nabardziej pozytywnie do idei powstawania i rozwoju Uniewersytetów Ludowych.

2. Ustalić, że są dostateczne podstawy do krytyki dotychczasowej akcji wychowawczej w większości Uniwersytetów Ludowych.

3. Uznać, że dotychczasowe braki wynikały w dużym stopniu z pozostawienia wiejskich Uniwersytetów Ludowych „swojemu losowi" (Wł. Radwan).

4. Po przez T-wo „Przodownik Wiejski", oraz Regionalne T-wa Uniwersytetów Ludowych — zmobilizować akcję najbardziej wartościowych działaczy wiejskich — na rzecz podniesienia poziomu pracy w Uniwersytetach i stałego ilościowego rozwoju tych placówek wychowawczych.

Wł. Bzowski.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

REZERWY ROLNE W ANGLII.

Zagadnienie wyżywienia na wypadek wojny zajęło poważne miejsce wśród rozważań angielskich mężów stanu i ludzi nauki, a wszystkie zarządzenia, plany i projekty z tej dziedziny są śledzone i komentowane z wielkim zainteresowaniem przez opinię publiczną.

W lutym r. b. spotkał się minister obrony sir Thomas Inship w Izbie Gmin z poważnym sprzeciwem, gdy oświadczył, iż stworzenie zapasów żywnościowych nie jest sprawą niezwykle pilną. Zapewnienia jego, że podobne zarządzenia nie mogą być ujawniane, nie uspokoiły opinii, która jednak w niedługim czasie miała możność dowiedzenia się o krokach, jakie rząd ma zamiar poczynić w tym względzie. I tak minister rolnictwa Morrisson wypowiedział się za zamagazynowaniem całego spodziewanego tegorocznego zbioru pszenicy, jako rezerwy narodowej, na wypadek konfliktu zbrojnego. Niedługo potem w mowie budżetowej minister skarbu, sir John Simon, podał do wiadomości pilnie dotąd strzeżoną tajemnicę dokonanych przez rząd zakupów pszenicy, cukru i tranu, zapoczątkowujących pewne zapasy rezerwowe. Wysokość tych zakupów oczywiście nie jest znana, mówi się jednek o 1 milionie ton pszenicy, 400.000 ton cukru i 100.000 ton tranu. Jak będzie się przedstawiał bilans nowych zapasów, normalnych rezerw przy handlu importowym oraz pozostających w młynach, trudno jest sądzić, przypuszczalnie jednak zostanie osiągnięty „żelazny zapas" zboża, potrzebny na normalne zużycie na przeciąg 6 miesięcy.

W celu przystosowania swej aprowizacji do wymogów obronności obrała zdaje się Anglia drogę pośrednią. Nie zamierza się w czasie pokoju narzucenia struktury koniecznej w czasie wojny. Panuje kurs, który został przyjęty od 1931 roku, t. j. roku narodzin angielskiego protekcjonizmu rolnego. Czynniki miarodajne dążą do zwiększenia produkcji rolnej oraz do zatrzymania na roli dostatecznej ilości rąk roboczych. W dobie obecnej posiada Anglia poniekąd anormalną strukturę rolną, gdyż tylko 40% ogólnej powierzchni znajduje się pod pługiem. Zniesienie ceł na zboże w roku 1846 spowodowało spadek roli ornej. Jeszcze w latach 1871/75 rola pod pługiem wynosi 55,6%, aby do roku 1937 spaść do 40,9%. Powierzchnia pod uprawą roślin zbożowych zmalała w okresie 1878 — 1937 o 1.45 miliona hektarów. Ziemia spod pługa przechodziła na pastwiska, które w razie wojny mogły by znów pod pług powrócić, zapewniając w ten sposób produkcję znacznie bogatszą w kalorie aniżeli ta, jakiej dostarcza obecna produkcja hodowlana. Poważnych zapasów mięsa przyspożyłby ubój bydła, które to zarządzenie oswobodziłoby ze swej strony dla zużycia przez ludzi duże ilości ziarna, które obecnie idą na paszę dla inwentarza. W wyniku takich zmian tonnaż morski byłby odciążony przez zmniejszenie transportu zboża.

(Ulrich Schmidt: Inernationale Agrar Rundschau, Mai, 1938).

STOSOWANIE SOLI KUCHENNEJ PRZY PASIENIU TRZODY CHLEWNEJ.

Praktyka oraz doświadczenia hodowlane wykazały, iż sól podawana trzodzie w wysokich dawkach powoduje zatrucie, kończące się nieraz śmiercią zwierzęcia. Ze wszystkich zwierząt domowych świnie są najbardziej wrażliwe na działanie soli. Różni specjaliści podają ilości, które zdaniem ich mogą być stosowane jako najwyższe dawki higieniczne. Jedni określają je na 30 do 60 g dziennie, inni sądzą, iż jako dawki szkodliwe należy uważać ilości przekraczające 1 g chlorku sodu na 1 kg żywej wagi, inni wreszcie uważają, że nie należy dawać więcej ponad 10 g soli dziennie na dorosłą sztukę.

Wydaje się pewne, iż na działanie soli przy pasieniu świń wpływa kilka czynników, a mianowicie: 1) rasa, 2) sposób zadawania: roztwór czy też postać skoncentrowana, 3) ilość płynów dostarczana świniom, 4) przyzwyczajenie, 5) skład mineralny pożywienia.

Doświadczenia wykazały, iż domieszka soli wapiennych neutralizuje trujące działanie chlorku sodu. M. Wautrie stosował z doskonaym wynikiem metodę zastrzyków gluconatu wapna przy ostrych zatruciach solą.

Zagadnienie zaburzeń wywołanych przez dodawanie soli do paszy dla świń nie zostało jeszcze ostatecznie zbadane, wydaje się jednak słuszne, że nie należy przekraczać dawki 10 g dziennie na dorosłą sztukę.

(Bernard Delton, La Revue de Zootechnie, nr 4—1938).

ZNACZENIE PASTWISKA W HODOWLI TRZODY.

Ograniczenia wwozowe pasz treściwych z jednej strony, zakaz spasania zbóż chlebowych z drugiej, zmuszają rolników niemieckich do coraz powszechniejszego nawrotu do systemu pastwiskowego w hodowli trzody. Przeciętnie dwunastotygodniowy okres pastwiska przygotowuje mniej więcej czteromiesięczne warchlaki do właściwego tuczenia. Przez okres pastwiskowy zostaje w porównaniu do systemu pośpiesznego tuczenia w chlewie zaoszczędzone $1/5$ paszy potrzebnej do uzyskania jednakowych wyników. Pastwiska nie należy jednak utożsamiać z wybiegiem dla trzody. Musi ono być równie dobrze zagospodarowane jak pastwiska przeznaczone dla bydła. Świnie, jako zwierzęta jednożołądkowe, wymagają trawy młodej i soczystej i dlatego pastwisko musi być podzielone na kilka okólników, które winny być spasane stopniowo, w czasie gdy trawa urosła na wysokość dłoni, a więc stanowi paszę szczególnie bogatą w składniki pożywne. Przy dobrej pielęgnacji i nawożeniu zostaje stale pastwisko utrzymane w odpowiedniej sile wegetacyjnej. Gdy ilość trzody chlewnej nie jest duża wystarczy 3—4 okólników, przy większej ilości świń 6—8, przy czym trzoda podzielona jest na dwie grupy. Grupa wymagająca lepszej

paszy, przychodzi pierwsza na dany okólnik, po niej zaś dopiero druga grupa.

Ogólna powierzchnia pastwiska obliczana jest w stosunku do ilości sztuk, przy czym, zależnie od wartości pastwiska, liczy się od 3 do 5 arów na wyrośniętą sztukę.

Na ogół dla zasilenia pastwiska używany jest 16% do 18% nawóz fosforowy w ilości 3—4 q na hektar oraz 40% sól potasowa w ilości od 2 do 3 q na ha. Ważne jest także zaopatrzenie w próchnicę w postaci kompostu lub dobrze przegniłego obornika.

Po każdorazowym spasieniu muszą być rozrzucone ekskrementy oraz skoszone wystające kępki trawy. Po każdym przepędzeniu winny być też dane nawozy azotowe w postaci łatwo rozpuszczalnej. Ogólna dawka może wynosić 60 kg na ha czystego azotu, czyli około 6 q 20% nawozów azotowych w ciągu okresu użytkowania.

Roboty wykonywane w związku z pielęgnacją i nawożeniem pastwiska są nieznaczne w porównaniu do oszczędności pracy, jaką się osiąga przez uniknięcie zadawania paszy, czyszczenia chlewów i t. p. Poza tym system pastwiskowy przynosi korzyści: przez:

1) uodpornianie i wzmożenie wzrostu sztuk przeznaczonych do chowu lub na tucz,

2) pasienie takie jest znacznie tańsze aniżeli pasienie ziarnem lub paszami treściwymi.

* * *

Pożytecznym urządzeniem na pastwiskach, na których nie znajdują się drzewa lub gdzie drzewa muszą być ochraniane (np. owocowe) jest ustawienie specjalnych pali, o które trzoda mogłaby się ocierać. Pale takie powinny być użyte wraz korą, dlatego też najlepiej jest używać pali z akacji, dębu lub olchy. Ponieważ duże sztuki są bardzo silne, należy dwa pale połączyć poprzeczką, aby nie dały się łatwo obruszać. Należy pale zakopać w odstępach od 3 do 4 metrów na głębokość 50 do 60 cm. Ponad ziemią może wysokość pala wynosić 1,50 m.

(Weidewirtschaft und Futterbau. Nr. 5, 1938).

W. S.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

AKADEMIA 75-LECIA „GAZETY ROLNICZEJ".

10 czerwca o godz. 17-ej w sali Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w Warszawie odbędzie się uroczysta akademia z powodu 75-letniego jubileuszu „Gazety Rolniczej". Porządek akademii następujący: zagajenie prezesa Zarządu „Gazety Rolniczej", p. Stanisława Leśniowskiego, referat prof. dr. Wiktora Schramma, p. t. „Czynniki kultury rolniczej"; referat prof. dr. Adama Heydla p. t. „Istota kultury wiejskiej"; zgłoszone przemówienia przedstawicieli instytucji i organizacji; zamknięcie obchodu.

SAMORZĄD ROLNICZY PODEJMUJE AKCJĘ POPIERANIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO.

Sekcja Izb Rolniczych, działająca przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP., powzięła jednomyślną uchwałę, w której stwierdza, że akcja popierania racjonalnego budownictwa wiejskiego winna stać się stałym przedmiotem zainteresowań i prac samorządu rolniczego. Na podstawie kilku konferencji ustalono obecnie plan współpracy izb rolniczych z P.Z.U.W. w zakresie budownictwa wiejskiego. W pierwszej fazie tych prac planowane jest uruchomienie referatów budownictwa wiejskiego przy izbach rolniczych Lwowskiej dla terenu trzech województw Małopolski Wschodniej, Lubelskiej z zasięgiem działania na woj. lubelskie i wołyńskie, oraz Białostockiej z zasięgiem działania również na Polesie, ze szczególnym uwzględnieniem terenów pogranicznych. Ponadto zostały ustalone następujące trzy okręgi, w których akcję prowadzić będą organa fachowe P. Z. U. W. w porozumieniu z samorządem rolniczym: okrąg krakowsko - kielecko - śląski, okrąg warszawsko - łódzki i okrąg wileńsko-nowogródzki. Dla ustalenia szczegółowych wskazówek instrukcyjnych i organizacyjnych dla prac inspektoratów budownictwa wiejskiego przy izbach rolniczych oraz dla zapewnienia jednolitego i ogólnego programowego kierunku utworzona zostanie przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych komórka centralna w postaci komitetu z udziałem samorządu rolniczego, organizacyj rolniczych, spółdzielczości rolniczej, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i innych najbardziej zainteresowanych tą akcją czynników centralnych. Obecnie Związek czyni starania o uzyskanie funduszów na zapoczątkowanie prac w tej dziedzinie.

OGÓLNE ZEBRANIE SEKCJI ORGANIZACYJ OGÓLNO-ROLNICZYCH.

W dniu 23 maja 1938 r. odbyło się pod przewodnictwem sen. E. Kleszczyńskiego, doroczne Ogólne Zebranie Sekcji Organizacyj Ogólno-Rolniczych Związku Izb i Org. Roln. RP., przy udziale przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Obszerne sprawozdanie z działalności Sekcji za rok 1937/38 i program prac Sekcji na rok 1938/39 przedłożył zebranym kierownik referatu organizacyj ogólno - rolniczych, inż. Świeżyński. Ze sprawozdania wynikło, że od roku 1935 datuje się stały wzrost liczebny organizacyj ogólno-rolniczych. W roku sprawozdawczym organizacje te zrzeszały przeciętnie około 11% ogółu właścicieli gospodarstw rolnych; pod względem procentu zrzeszonego rolnictwa na pierwszym miejscu stoją — województwa zachodnie, na drugim — południowe, na trzecim — centralne, na czwartym — wschodnie. Działalność Sekcji w okresie sprawozdawczym poświęcona była w pierwszym rzędzie: a) doprowadzeniu do ustabilizowania prac nad podniesieniem rolnictwa, prowadzonych na terenie powiatów; b) ustabilizowaniu warunków pracy i płacy, oraz usystematyzowaniu metod wyszka-

lania pracowników agronomii społecznej, zatrudnionych na szczeblu powiatowym. Odnośnie wyżej wyszczególnionych zagadnień zostały opracowane i przedłożone lub podane do wiadomości właściwym czynnikom odpowiednie postulaty, bądź też zalecenia programowe. Niezależnie zaś od powyższego Sekcja podejmowała i podejmuje starania na terenie poszczególnych województw, zmierzające do najwłaściwszego rozwiązania sprawy organizacji prac społeczno-rolniczych w powiatach, jak również sprawy instruktorów rolniczych powiatowych. Ponadto Sekcja w okresie sprawozdawczym: 1) utrzymywała stały kontakt z należącymi do niej organizacjami ogólno-rolniczymi; 2) zorganizowała konferencję w połączeniu z wycieczką na teren — dyrektorów organizacyj, poświęconą w pierwszym rzędzie, zagadnieniu zadań organizacyj ogólno-rolniczych w zakresie organizowania zbytu produktów rolnych; 3) dopomagała w miarę możności, należącym do niej organizacjom do uruchomiania w swoich biurach etatów organizacji zbytu; 4) zorganizowała konferencję poświęconą zagadnieniu prasy fachowo-rolniczej regionalnej; 5) dopomagała organizacjom ogólno-rolniczym do wyświetlania na swoich terenach filmów propagandowo-rolniczych; 6) utrzymywała stały kontakt z Sekcją Rolną Polskiego Radia; i 7) wspierała w razie potrzeby wszelkie prace i przedsięwzięcia należących do niej poszczególnych organizacyj ogólno-rolniczych. W roku bieżącym Sekcja zamierza kontynuować podjęte prace w roku ubiegłym, ponadto zaś zająć się: 1) większym uaktywnieniem podstawowych ogniw organizacyjnych organizacyj ogólno-rolniczych tj. Kółek Rolniczych, 2) doprowadzeniem do skoncentrowania wszelkich zrzeszeń rolniczych o charakterze specjalnym w szeregach wojewódzkich organizacyj ogólno-rolniczych; 3) opracowaniem planu stworzenia trwałych podstaw finansowych dla organizacyj ogólno-rolniczych. Specjalny punkt porządku obrad poświęcony był zagadnieniu stosunku organizacyj ogólno-rolniczych do zrzeszeń rolniczych o charakterze specjalnym. Zebrani jednogodnie stanęli na stanowisku że — wobec konieczności tworzenia jednolitego frontu zorganizowanego rolnictwa — zrzeszenia rolnicze o charakterze specjalnym nie powinny istnieć poza organizacjami ogólno-rolniczymi, lecz stanowić ich część składową (w takim zrozumieniu rozwiązuje powyższą sprawę nowy statut Małopolskiego Tow. Rolniczego). Do przepracowania wyżej wymienionego zagadnienia Ogólne Zebranie powołało specjalną komisję w składzie 5-ciu osób, pp.: Walentego Ciźlę (woj. kieleckie). Walentego Karlikowskiego (woj. wołyńskie), Bronisława Malika (woj. lwowskie), Leona Mocka (woj. poznańskie) i inż. Świeżyńskiego.

KONFERENCJA W POLESKIEJ IZBIE ROLNICZEJ.

W dniu 18 maja 1938 r. odbyła się w Brześciu n/B. — zorganizowana przez zarząd Poleskiej Izby Rolniczej — konferencja prezesów Okręgowych Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych w woj. poleskiego, mająca na celu omówienie i ustalenie najwłaściwszych form i metod współpracy dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych z samorządem gospodarczym. Na konferencji obecny był wojewoda poleski pułk. Kostek-Biernacki. Ponadto w konferencji udział wzięli przedstawiciele: Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP., Wojewódzkiego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Brześciu n/B. i Wojewódzkiej Organizacji Gospodyń Wiejskich. Zagadnienie, będące przedmiotem obrad konferencji zreferowali pp. Orszański, prezes Okr. Tow. Organiz. i Tow. Kółek Rol. w Prużanach i Trembicki, prezes Poleskiej Izby Rolniczej. Następnie wywiązała się kilkogodzinna dyskusja w której między innymi zabrał głos p. wojewoda pułk. Kostek-Biernacki wygłaszając dłuższe przemówienie na temat stosunku dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych do samorządu gospodarczego. W wyniku obrad stwierdzono konieczność ścisłej współpracy organizacji ogólno-rolniczej na Polesiu z miejscową Izbą Rolniczą, oraz uaktywniania organizacyj ogólno-rolniczych powiatowych i Kółek Rolniczych. Podkreślano również konieczność przeprowadzenia w możliwie najkrótszym czasie wyborów do władz Wojewódzkiego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Brześciu n/B. (od czasu regenerowania WTO i KR. w Brześciu n/B. tj. od roku 1936 funkcjonowały tam jedynie zarządy komisaryczne) i opracowania programu pracy przez wspomnianą wojewódzką organizację ogólno-rolniczą.

PRZYGOTOWANIE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ DO HANDLU W OKR. POLESKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

Sprawa przygotowania młodzieży wiejskiej do pracy w dziedzinie zbytu artykułów rolnych zajmuje się na Polesiu Szkoła Przysposobienia Kupieckiego w Pińsku oraz Szkoła Handlowa w Kosowie. Poza tym istnieją gimnazja kupieckie w Pińsku i Brześciu n/B. gdzie poważny odsetek uczniów stanowi młodzież wiejska. Począwszy od III kursu uczniowie zaznajamiani są ze zbytem artykułów rolnych. Jednakże, jak wykazały obserwacje, uczniowie ci rzadko wracają na wieś do handlu rolniczego. Najlepsze wyniki dająca szkoła w Pińsku ma być w najbliższym czasie przekształcona na szkołę spółdzielczą. Poleska Izba Rolnicza organizuje poza tym dorywcze kursy dla fachowego przeszkolenia młodzieży np. w zakresie przeróbki i zbytu lnu, kożusznictwa i kuśnierstwa, wychowu i zbytu trzody, straganiarstwa itp. W przyszłym roku w Dawidgródku ma być utworzona szkoła kupiecka, co jest bardzo wskazane ze względu na miejscowe niedomagania w zbycie płodów rolnych. W Mereczowszczyźnie pow. kosowskiego prowadzone są kursy pszczelarskie. Istnieje potrzeba utworzenia na Polesiu również kursów garbarskich i kuśnierskich oraz obejmujących całokształt zagadnień lniarskich, począwszy od uprawy i przeróbki, a skończywszy na zbycie. Również wikliniarstwo i koszykarstwo poleskie potrzebuje wyszkolonych fachowców.

AKCJA SIEWNIKOWA.

Łódzka Izba Rolnicza komunikuje, że na terenie działalności Łódzkiej Izby zakończona została wiosenna akcja siewnikowa, zainicjowana przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Ogółem na terenie Izby rozprowadzono 75 sztuk siewników, z czego na poszczególne powiaty przypadło: brzeziński 8, kaliski 22, koniński 9, łaski 4, łódzki 7, sieradzki 6,

radomszczański 10, wieluński 9. Są to ilości niewspółmiernie małe w stosunku do zapotrzebowania, dlatego Łódzka Izba Rolnicza poczyniła starania w kierunku uzyskania dalszego kontyngentu siewników na sezon jesienny, przypuszczalnie przed siewami jesiennymi zostanie rozprowadzone dodatkowo przeszło 200 sztuk siewników. Podobnie jak w okresie wiosennym, udział w akcji kredytowej, ze specjalnych kredytów na ten cel uruchomionych przez Państwowy Bank Rolny, wezmą Komunalne Kasy Oszczędności, Gminne Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowe oraz powiatowe spółdzielnie rolniczo - handlowe.

ROZWÓJ ROLNICZEJ INICJATYWY PRZEMYSŁOWEJ W C. O. P.

Lwowska Izba Rolnicza donosi o wzmożeniu inicjatywy rolników do wykorzystania koniunktury C. O. P. przez tworzenie instytucji organizacji handlu i przemysłu rolnego. Wieś wielokrotnie objawia tendencje do tworzenia przedsiębiorstw przemysłowych, opartych w pierwszym rzędzie o dostępny dla wsi surowiec. Jest to objaw niezwykle korzystny choćby z tego względu, że wieś w okręgu Izby Lwowskiej wykazywała jak dotąd znaczny przerost ludności zatrudnionej w rolnictwie, wyrażający się cyfrą 92% ogółu ludności zatrudnionej i żyjącej wyłącznie z rolnictwa. Jak dotychczas, na terenie Izby realizowane są następujące projekty: 1) cegielnia rolnicza w Trzcianie, 2) spółdzielnia „Jutrzenka“ w Sarzynie ma zamiar wybudować piekarnię, obsługującą zarówno powstające fabryki, jak i ludność miejscową, 3) spółdzielnia wędliniarska w Jarosławiu zamierza założyć oddział na terenie zakładów południowych, 4) powiat Przeworsk zamierza wybudować młyn oraz pakownię owoców, 5) spodziewana jest rozbudowa przędzalni lnu i konopi w Głogowie i t. d. Niestety, trudności uzyskania kredytów inwestycyjnych utrudniają realizację wszystkich zamierzeń miejscowego społeczeństwa i dlatego Lwowska Izba Rolnicza zwraca się o możliwie jak najszersze udostępnienie rolnictwu kredytów: inwestycyjnego i obrotowego.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE.

Decyzją urzędu wojewódzkiego we Lwowie z dnia 14 kwietnia 1937 r. dokonana została zmiana statutu Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie. Na zasadzie tej decyzji oddział Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie przemianowany został na „Lwowskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie“. Towarzystwo to objęło wszystkie prawa i obowiązki oraz cały teren działania oddziału M. T. R. we Lwowie, jak również wszystkie jego agendy. Zgodnie z postanowieniami nowego statutu Lwowskiego Tow. Rolniczego dotychczasowe nazwy „delegatur M. T. R. w Tarnopolu i Stanisławowie“, uległy zmianie na „Wojewódzki oddział Lwowskiego Tow. Rolniczego w Tarnopolu i Stanisławowie“. Wyżej przytoczone zmiany wchodzą w życie z dniem 1 czerwca rb., stosownie do uchwały Prezydium Głównego Małopolskiego Tow. Rolniczego.

ZJAZD OSADNIKÓW WE LWOWIE.

Na dzień 29 maja rb. zwołany został do Lwowa w lokalu Tow. Kredytowego Ziemskiego Zjazd osadników z trzech województw Małopolski, zorganizowany przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Na zjeździe omówiony był stan dotychczasowej opieki nad osadnikami i osiągnięte w tym zakresie wyniki, następnie wygłoszone zostały referaty pt. „Wyniki parcelacji i sytuacja gospodarcza osadników Małopolski Wschodniej“ oraz „Życie społeczne i kulturalno-oświatowe osadników ziem południowo - wschodnich“. Po dyskusji powzięto uchwały w sprawie założenia Małopolskiego Związku Osadników oraz dokonano wyborów jego władz i program pracy na przyszłość.

POSTULATY UCZESTNIKÓW ZJAZDU O. T. O I K. R. W KOLE.

W pierwszej połowie maja rb. odbyło się w Kole walne zebranie O. T. O. i K. R. Interesujące są rezolucje, uchwalone na tym zebraniu; które przytaczamy w streszczeniu. Wobec bardzo ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się wieś polska od r. 1931 i nie widząc pod tym względem żadnej wyraźnej poprawy, zjazd stwierdza, że zagadnieniem, które winno być postawione na pierwszym miejscu w planie prac rządu, Ministerstwa Rolnictwa i organizacji rolniczych, jest opłacalność produkcji. Za wyraźne i mocne postawienie tej tezy w dyskusji na plenum Sejmu podczas rozpatrywania budżetu Ministerstwa Rolnictwa składamy Prezesowi Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, p. posłowi Sobczykowi, wyrazy uznania i podziękowania. Między innymi jako konieczne środki do uzyskania opłacalności uważamy: 1) utrzymanie po żniwach cen produktów rolnych na poziomie cen z jesieni roku poprzedniego; 2) obniżenie cen na nawozy sztuczne i narzędzia rolnicze; 3) dalsze pogłębienie oddłużenia rolniczego, szczególnie w kredycie zorganizowanym; 4) uruchomienie niskoprocentowego kredytu średnio i długoterminowego na budownictwo; 5) trzyletni kredyt na zakładanie sadów przedłużyć do lat 10; 6) obniżyć ceny drzewa budulcowego i opałowego w Lasach Państwowych i dać pierwszeństwo rolnikom przy zakupnie budulca oraz przy budowie szkół. Jako dalsze dezyderaty uczestnicy zjazdu zgłosili postulaty: 1) pokrycie wsi jak największą ilością szkół 7-klasowych, ażeby każde dziecko wiejskie mogło otrzymać elementarne wykształcenie; 2) ustawowo winno być przyznawane odszkodowanie nie tylko za budynki spalone, ale i za takie, które muszą być rozebrane ze względu na starość; 3) w ustawie o odszkodowaniach za zniszczone przez zwierzynę zasiewy uwzględniane być winny szkody wyrządzane przez króliki.

SPRAWY SZTUKI LUDOWEJ.

W dniu 23 maja rb. odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie podkomisji do spraw sztuki ludowej, powołanej przy komisji do spraw przemysłu ludowego i domowego. Na porządku obrad znalazły się sprawy: udziału polskiej sztuki ludowej w wystawie nowojorskiej, kandydatur na inspektorki przemysłu ludowego w izbach rolniczych, sprawa korespondentów terenowych, zagadnienie zbytu wytworów sztuki ludowej i t. p.

POSTULATY TARYFOWE PRODUCENTÓW SKÓR.

Jak się dowiadujemy, kilka bekoniarni, zwłaszczą kresowych produkuje jednocześnie poważne ilo-

ści skór cielęcych i wołowych. Obecnie producenci ci rozpoczęli starania o uzyskanie ulgowych taryf na wagonowe przesyłanie tych skór bezpośrednio do garbarni, co wpłynęłoby korzystnie na całość produkcji i kalkulację cen.

TRUDNOŚCI PRZY EKSPORCIE KONI RZEŹNYCH DO AUSTRII.

Jak się dowiadujemy z Austrii, na skutek instrukcji z Berlina Ministerstwo Rolnictwa czyni utrudnienia przy przywozie koni rzeźnych z zagranicy. W świeżo podpisywanych układach skreślone zostały zwolnienia od cła na konie. Do koni eksportowanych z Polski dotychczas jeszcze stawki wolnocłowe obowiązują, jednak i tu zarysowują się już pewne trudności, gdyż zmniejszany jest przydział dewiz na ten dział przywozu.

ZARODOWE OBORY W WOJ. LWOWSKIM I STANISŁAWOWSKIM.

Lwowska Izba Rolnicza uznała za zarodowe na terenie Lw. Izby Rol. następujące obory: w województwie lwowskim: 1) Obora w Balicach — bydła rasy nizinnej cz. b. Własność Władysława Skobniewskiego — Balice p. Medyka, pow. Mościska. 2) Obora w Bziance — bydła rasy górskiej (simentalskiej) Własność dr. Stanisława Grodzickiego — Bzianka, p. Wróblik Szlachecki. pow. Sanok. 3) Obora w Chłopach — bydła rasy nizinnej cz. b. własność Karoliny i Adelaidy Lanckorońskich, Chłopy, p. Komarno, pow. Rudki. 4) Obora w Hermanie — jak wyżej. 5) Obora w Nienadowej — bydła rasy nizinnej cz. b. własność Antoniego Wołkowickiego — Nienadowa, p. Dubiecko, pow. Przemyśl. 6) Obora w Zakrzowie — bydła rasy czerwonej polskiej, własność Artura Tarnowskiego — Dzików, p. Tarnobrzeg, pow. Tarnobrzeg.

W województwie stanisławowskim: 7) Obora w Kniażu — bydła rasy górskiej (simentalskiej), własność inż. Marcina Jaruzelskiego — Kniaże, p. Załucze, pow. Śniatyn. 8) Obora w Targowicy Polnej — bydła rasy górskiej (simentalskiej), własność Spadkobierców po śp. Wiktorze Abrahamowiczu — Targowica Polna, p. Horodenka, pow. Horodenka.

WALKA Z POKĄTNYM POŚREDNICTWEM PRZY ZAŁATWIANIU SPRAW HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Wprowadzenie reglamentacji dewizowej i towarowej spowodowało konieczność dopełnienia szeregu formalności zarówno przy sprowadzaniu towarów z zagranicy, jak i przy wywozie z kraju. W związku z tym zainteresowani korzystają niejednokrotnie z pomocy pośredników, którzy nieraz wyzyskują nieświadomość interesanta. Korzystanie z usług tego rodzaju mija się z celem i raczej utrudnia załatwienie sprawy, ponieważ nieraz budzi wątpliwości co do celowości całej transakcji i jej zgodności z przepisami. Najwłaściwszym sposobem jest przedstawianie spraw czynnikom administracyjnym bezpośrednio przez osoby zainteresowane, gdy zaś chodzi o firmy prowincjonalne to bardziej wskazane jest załatwianie spraw drogą korespondencji, aniżeli używanie pokątnych pośredników. Nie dotyczy to oczywiście tych przypadków, kiedy zainteresowany deleguje swego pełnomocnika lub korzysta z pośrednictwa związków branżowych. Izba Przemysłowo-Handlowa w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu oraz Radą Handlu Zagranicznego zwraca się do zainteresowanych z apelem, aby nie korzystali z usług pokątnego pośrednictwa, ale załatwiali swe sprawy osobiście. Poszczególne sprawy z dziedziny handlu zagranicznego załatwiają w Warszawie w godzinach 10—13 następujące organa Rady Handlu Zagranicznego: sprawy przywozu z zagranicy — biuro Komitetu Przywozowego (Krak. Przedm. 47); sprawy standaryzacyjne, podziału kontyngentów wywozowych i t. p. — biuro Komitetu Organizacji Wywozu (ul. Wiejska 10); sprawy traktatowe, kontyngentowe, celne — biuro Komitetu Traktatowego (Wiejska 10); sprawy kredytowania i ubezpieczenia kredytów dla eksportu przemysłowego oraz transakcji wiązanych — biuro Komitetu Finansowo-Wywozowego (Wiejska 10); sprawy kredytowania i ubezpieczenia kredytów dla wywozu rolnego — sekcja rolna Komitetu Fin.-Wywoz. (Kopernika 30 w godz. 10—11). Sekretariat generalny R. H. Z. mieści się przy ul. Wiejskiej 10, załatwia on również sprawy komitetu dewizowo-rozrachunkowego i morskiego. Ponadto każdy zainteresowany może zawsze zwrócić się osobiście do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w godz. 10—12, unikając w miarę możliwości zbędnego pośrednictwa.

Z ZAGRANICY.

PRODUKCJA ROLNA AUSTRII I NIEMIEC.

Ostatnie badania statystyczne wykazały iż produkcja najważniejszych działów wytwórczości rolnej Austrii znajduje się na poziomie znacznie niższym od niemieckiego. Przeciętne plony roczne z hektara w cetnarach wynoszą (pierwsza cyfra oznacza plony w Austrii, druga w Niemczech): pszesznica 16,0 i 21,6, żyto 15,1 i 17,2, jęczmień 16,6 i 20,4, owies 14,6 i 19,6, kukurydza 22,1 i. 23,1, ziemniaki 125,6 i 157 oraz buraki cukrowe 248,6 i 292,0. Na jednego mieszkańca w latach 1931—1936 r. przypadało płodów w kilogramach w Austrii i Niemczech: pszenicy 54 i 72, żyta 85 i 117, jęczmienia 41 i 50, kukurydzy 20 i 2, ziemniaków 379 i 678 oraz buraków cukrowych 161 i 153. Na 100 mieszkańców przypada w Austrii: koni 4, bydła szt. 35, świń 42, owiec 4, kóz 5 oraz drobiu 131 szt. Analogicznie dla obszaru Wielkiej Rzeszy wypada: koni 5, bydła szt. 31, świń 39, owiec 6, kóz 4 oraz drobiu 146 szt. W zakresie mleczarstwa na 100 mieszkańców przypada w Austrii 18 krów mlecznych, w Niemczech 15, na terenie W. Rzeszy 16 szt. Na 1 mieszkańca przypada roczna wytwórczość w Austrii: mleka 376 litrów, masła 3 kg, sera 5 kg. Na terenie W. Rzeszy na 1 mieszkańca przypada rocznie 361 litrów mleka, 4 kg masła i 2 kg sera. Jak widzimy, produkcja ziemiopłodów w Austrii jest znacznie niższa od produkcji Niemieckiej i przy obecnej organizacji rolnictwa austriackiego łącznie z ogólnym planem gospodarczym Rzeszy istnieją ogromne możliwości jej zwiększenia.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*

OGŁOSZENIA PRENUMERATORÓW

zaofiarowane

Trzoda chlewna. Wielka, biała, angielska. Zakłady Doświadczalne Rolnicze w Starym Brześciu, p. Brześć Kujawski, telefon 5.

Bydło nizinne czarno - białe. Zakłady Doświadczalne Rolnicze w Starym Brześciu, p. Brześć Kujawski, telefon 5.

poszukiwane

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOŚWIECKIEJ, WARSZAWA. NOWY-ŚWIAT 57. TELEFON 2.72-16.